Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 130 Kraków, poniedziałek 9 czerwca 1924 Rocznik XXXIII

Cena numeru
15 groszy

Redakcja i Administracja
Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie
3 zł. 50 gr.

Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Wychodzi codziennie o g. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych.

Konto PKO Kraków Nr. 400.670

Dyktatura

Napisał Dr Adolf Gross

Bolszewia zrobiła szkołę, po dyktaturze proletarjatu pojawiają się pomysły wprowadzenia dyktatur na różnych innych polach, a to u stronnictw, które wcale nie są politycznie zbliżone do bolszewji. Specjalne dyktatury polityczne mieliśmy we Włoszech, w Hiszpanji, w Grecji etc., a w ostatnich miesiącach 1923 i z początkiem roku 1924 przeżywamy pod nazwą pełnomocnictw dyktatury skarbowe, naprzód w Niemczech, a następnie w Polsce a częściowo była taka dyktatura zamierzona na bardzo krótki czas we Francji.

W Polsce dyktatura skarbowa przybrała rozmiary niezwykłe.

W Niemczech dyktatura skarbowa trwała kilka tygodni, a u nas trwała 6 miesięcy i obecnie znowu rząd domaga się przedłużenia pełnomocnictw o dalszych 6 miesięcy. Pełnomocnictwa były udzielone w Niemczech i u nas dla sanacji skarbu, tam i u nas usunięto inflację cudownym sposobem, to jest bez pożyczki zagranicznej jedynie podnosząc zaufanie ludności przez to, że rząd oświadczył uroczyście, że nie będzie więcej drukował marek dla pokrywania wydatków budżetu państwowego i stworzył organizację, któraby czuwała nad tem, ażeby rząd przyrzeczenia dotrzymał. W Niemczech przełamano niesłychaną dewaluację marki niemieckiej. Tam nie uciekano się do tworzenia Banku emisyjnego bez należytego przygotowania, tam nie zniesiono banków państwowych, nie tworzono fuzji, tam ograniczono się do tego, że poczęto podatki ściągać energicznie i pilnowano, ażeby stabilizacja marki rentowej się utrzymała.

Niemcy byli o tyle więcej konserwatywni, niż my, że nie dążyli odrazu do pełnego pokrycia budżetowego z podatków, lecz zezwolili, ażeby skarb państwa czerpał z kredytu Rentenmark 900 miljonów złotych marek. Była to na owe czasy kolosalna suma, wskutek czego dano społeczeństwu odpowiednie wytchnienie, ażeby mogło płacić wielkie podatki i ta operacja udała się bez rewolucyjnych zarządzeń na innych polach gospodarstwa.

U nas były już uchwalone przez Sejm wszystkie ustawy dla podwyższenia podatków i pokrycia wydatków państwowych, trzeba było tylko podnieść zaufanie ludności i zabezpieczyć odpowiednio przyrzeczenie rządu, że nie będzie korzystał z maszyny drukarskiej dla pokrywania deficytu budżetowego poza pewną kwotą, którąby się z góry ustaliło. Rząd wybrał z początku drogę ogólnej waloryzacji opłat publicznych i kredytów, zmierzając do kompletnego zniszczenai marki, ale wśród drogi zatrzymał się Grabski i 8 stycznia 1924 widząc, że gmach się wali, rzucł ostatnie rezerwy dolarowe, ażeby wstrzymać spadek gwał-

towny marki i przeszedł na drogę stabilizacji marki.

Ta akcja rządu się udała, nie odmawiamy p. Grabskiemu zasług w tym kierunku, ale zaznaczamy, że miał w każdym razie ułatwione stanowisko, już to przez ustawy już uchwalone, już to przez to, że marka już była spadła tak nisko, że przestała być przedmiotem finansowych obrotów wielkich spekulantów, była ona już tylko w rękach małych spekulantów, którzy z dnia na dzień chcieli czerpać zyski i konsumować, a tych spekulantów jest łatwiej nastraszyć i zwyciężyć, aniżeli wielką spekulację na ciele organizmu walutowego, jeszcze niezupełnie zniszczonego, jak np. było później we Francji.

Dzięki tej kompletnej deprecjacji waluty, udało się także łatwo stabilizować markę w Niemczech, w tym właśnie czasie i udało się stabilizować czerwońce a nawet ruble bolszewickie w Bolszewji.

Ściąganie podatków było bardzo gwałtowne u nas i wedle informacji Ministerstwa doszło się do równowagi budżetowej, oczywiście pierwszym wa runkiem przeprowadzenia takiej sanacji była stabilizacja marki i to dzieło udało się — jak już podaliśmy — u nas i w Niemczech, gdzie również dziś prawie pokrywa się cały budżet z podatków, a przedtem nie pokrywano jednego procentu budżetu z podatków.

Na tem powinno się zaprzestać, tu powinien był dyktator oświadczyć, pełnomocnictwa składam napowrót, niech Sejm wejdzie w swoje prawa i niech wreszcie zastępcy ludności przy pełnej jawności radzą nad sposobem przeprowadzenia gospodarczych i podatkowych reform, które są potrzebne dla uspokojenia ludności tak gwałtownie obciążonej w ostatnich czasach podatkami i stagnacją.

Przy takiej operacji, należy możliwie unikać wszelkich zmian niekoniecznie potrzebnych. Tymczasem rząd przejął się tak powołaniem dyktatorskiem, że zmienia wszystko, co dotąd było zrobione na polu gospodarczem, sądząc, że to lepiej zrobi sam, niż robili, lub będą robili inni ludzie.

Klasyczny przykład tego mieliśmy z akcją budowlaną i fuzją banków.

Miasta cierpią bardzo dotkliwie wskutek braku mieszkań, rząd bardzo mało w tym kierunku robił, ale wreszcie po wielu rozmaitych manowcach wszedł w r. 1922 na drogę racjonalną udzielania pożyczek odpowiednich na budowę mieszkań przy pomocy instytucji kredytowych i ta droga wydała stosunkowo dobre owoce. Uchwalono także ustawę o rozbudowie miast, gdzie rozwinięto plan tej akcji na większą skalę na przyszłość. Rząd dyktatorski zamiast na razie przynajmniej iść tą samą drogą, ażeby utrzymać dotychczasowe stadjum akcji, rozmyślił się i oświadczył, że zamierza zupełnie zmienić dotychczasowy plan, uczynił szeroki gest, a koniec jest taki, że rząd nic nie robi, że przeszedł sezon budowlany, że stagnacja, która z natury rzeczy była połączona ze sanacją skarbu, została zaostrzona i mamy bezrobocie na polu przemysłu budowlanego niesłychanie zaostrzone przez zaniechanie dotychczasowej akcji rządowej wcale niekosztownej.

Tosamo tyczy się prowadzenia dalej robót budowlanych publicznych, które są w toku, przykro jest patrzeć, jak na przykład Izba skarbowa w Krakowie stoi pod dachem od zimy i nic się tam nie rusza, bo rząd nie daje tych kilkuset tysięcy złotych, które są potrzebne dla wykończenia budowy.

Małopolska stworzyła dzięki inicjatywie jej obywateli i przedstawicielstwa parlamentarnego dawniejszych czasów wielkie instytucje kredytowe, Polski Bank Krajowy i Zakład Kredytowy dla miast małopolskich. Działały one z dobrym skutkiem na polu kredytowem, uwzględniając w pierwszej linji cele społeczne. Zdawałoby się, że rząd chcąc podnieść akcję mającą cechę społeczną lub wzmocnić publiczną akcję gospodarczą podwyższy środki tych instytucyj posługując się już istniejącemi organizacjami, bo była wyrobiona droga, znajomość klienteli, zaufanie ludności, a to są czynniki mające najdonioślejsze znaczenie w dziedzinie gospodarczej. Ale rząd dyktatorski uważał, że trzeba stworzyć coś nowego. Więc przygotował wielkie plany, ale skończyło się na tem, że zmieniono firmę „Polski Bank Krajowy" na „Bank Gospodarstwa Krajowego", firmy Zakładu Kredytowego Miast Małopolskich już niema. Kapitał zakładowy nowego banku obejmuje na razie tylko majątek Banku Krajowego, więc merytorycznie nic nie stworzono nowego, ale wskutek tych wielkich planów fuzyjnych przez kilka tygodni panowało zamieszanie i niepokój. Usunięto ludzi niewygodnych, dano nowych ludzi, niewiadomo tylko, czy ci nowi będą lepiej pracowali, niż starzy, powołano się na to, że rzekomo czyni się pewne oszczędności przez tę fuzję, a oszczędności żadnych w rzeczywistości niema, bo Skarb i tak nic dokładał do żadnego z tych banków, a ludność, która z nich korzystała, z pewnością mniejszych procentów i prowizji nie będzie paciła, gdy przejdzie do innych banków.

Ale jedną rzecz zdawałoby się donioślejszą, ogłosił nowy Bank. Mianowicie rząd mu daje 46 miljonów złotych do dyspozycji dla rozdzielenia kredytów na całe państwo i ten nowy Bank wezwał interesentów, by do 12 czerwca br. zgłosili do Warszawy zapotrzebowanie. Firmy zgłaszające się o kredyt mają wskazać, że są w ciężkiem położeniu i że za trzy miesiące potrafią zwrócić pieniądze wypożyczone. Jedno kłóci się z drugiem, bo kto jest w ciężkiem położeniu dziś, ten nie jest w stanie wykazać, że za trzy miesiące zwróci pieniądze. Ale charakterystyczne jest, że urządzono centralę na całe państwo w Warszawie i tam mają się zgłaszać wszyscy, więc oczywiście będą jeździć petenci i będą się strać o poparcie, podczas gdy zwyczajne kredyty udzielały miejscowe banki, względnie oddziały, które klientów znają, nie żądają pieczątek i świadectw nic nie wartających, lecz mają najdokładniejsze informacje o każdym i wiedzą, komu należy pożyczyć, a komu nie.

W dodatku Bank Gospodarstwa Krajowego oznajmił, że on sam bezpośrednio nie da tych pożyczek, bo trzeba mieć porękę pewnych określonych uprzywilejowanych banków, w Małopolsce mają być trzy takie banki.

Pytamy, poco ta cała droga okrężna, czy nie byłoby racjonalniej tych pieniędzy rządowych nie podnosić na ten cel z Banku Polskiego, nie urządzać takiej zawiłej drogi, na której się gubi wszystko, ale raczej podwyższyć bankom kontyngent w Banku Polskim, tak ażeby one zamiast rzeczy Bankowi Gospodarstwa Krajowego, dali żyro dla Banku Polskiego i taniej dostaliby interesenci pieniądze niż w Banku Gospodarstwa Krajowego. A ta droga była prosta i jedyna.

Przechodzimy w tem miejscu do kredytów udzielanych w Banku Polskim. Sprawa ta wymaga omówienia — a potem wrócimy do naszego tematu.

Według sprawozdania Banku Polskiego z dnia 20 maja br., portfel wekslowy wynosił wszystkiego 120 miljonów złotych. Należy mieć na uwadze, że ludność na akcje Banku Polskiego złożyła około 80 miljonów złotych, ponadto te znaczne nadwyżki skarbowe z podatków, złożone w Banku Polskim. Ludność więc prawie nie korzysta z kredytów w Banku Polskim. W tych warunkach Bank Polski nie potrzebuje się obawiać, że złote wywędrują za granicę, bo tych złotych niema, wygłodzić ludność przez nieudzielanie jej kredytu można na krótką metę, ale to nie jest żadną polityką.

W Niemczech, gdzie niema żadnego pokrycia dla Rentenmarki, portfel wekslowy Banku Rzeszy przekracza dwa miljardy złotych marek, a u nas portfel Banku Polskiego wynosi 120 miljonów złotych.

Było tedy o wiele racjonalniej bez wielkich hałasów i bez tworzenia nowych dróg dyktatorskich, podwyższyć kontyngent Banków w Banku Polskim, aniżeli owych 46 miljonów złotych dać Bankowi Gospodarstwa Krajowego. Gdyby rząd z owych 46 miljonów złotych stosunkowo nieznaczną część, naprzykład około 10 miljonów złotych, użył na akcję budowlaną, to z pewnością byłby racjonalniej postąpił i zapobiegłby przynajmniej w części tej strasznej stagnacji budowlanej, jakiej jesteśmy świadkami.

Dziwne są przytem informacje oficjalne, co do działalności Banku Polskiego. Tłumaczą nam, że Bank Polski nie jest temu winien, iż mało udziela kredytów, **bo brak jest weksli handlowych**, Bank Polski wszystkie zgłaszane kredyty rzekomo udziela.

W rzeczywistości jednak kontyngenty kredytowe, wyznaczone przez Bank Polski Bankom, przez które muszą iść weksle, są tak drobne, że nawet wielkie firmy muszą się starać o bardzo drogie kredyty prywatne, płacą 6, 8 i 10 procent miesięcznie i duszą się z powodu braku kredytu.

Należy więc zmienić tę politykę i nie zaostrzać stagnacji, bo niewiadomo, do czego w ten sposób zajdziemy.

Wracamy do sprawy pełnomocnictw.

Otóż rzecz dziwna, znajdujemy między punktami projektu ustawy o przedłużeniu pełnomocnictw, jako punkt trzeci, „przeprowadzenie oszczędności w grupach samorządów i innych związków prawno-publicznych". („Czas" z 7 czerwca br.).

Premjer Grabski kilkakrotnie oświadczył na konferencjach na Radzie finansowej, że **pełnomocnictwa są dla niego nakazem korzystania z nich** i pytam, co zamierza rząd właściwie zrobić w samorządach i w związkach prawno-publicznych dla wprowadzenia tam oszczędności? Skąd rząd przychodzi do tego, ażeby obejmować czynności, należące do samorządów, czy rzeczywiście jest tak mało roboty z wprowadzeniem oszczędności państwowych, ażeby rząd miał brać na siebie sprawy samorządów i ciał prawno-publicznych?

Miałżeby może istnieć zamiar utworzenia jakiejś „centralnej Kasy chorych" w Warszawie, z filjami po prowincji, lub „centrali Samorządu" w Warszawie? Dlaczego samorządy i ciała prawno-publiczne mają iść pod dyktaturę państwową?

Niewiadomo, do czego zmierza przedłużenie pełnomocnictw na dalszych 6 miesięcy, dlaczego Sejm ma się wyzbyć na dalszych 6 miesięcy? Wogóle **wyrabia się w Warszawie mentalność dyktatorska wśród rządowych sfer**, która w wysokim stopniu szkodzi idei parlamentaryzmu. I dlatego powinniśmy unikać dyktatury, jeżeli niema nieodzownej konieczności, a takiej w tej chwili niema. Wszak nic nie przeszkadza temu, ażeby ten sam rząd sanację dalej prowadził, ale nie w sposób dyktatorski, lecz w sposób podlegający uprzedniemu rozpatrzeniu opinji publicznej, zanim wyjdzie ustawa.

Jeżeli tak dalej pójdzie i Sejm będzie się pozbywał swych praw — to może się zagnieździć w naszej umysłowości przekonanie, że Sejm jest niepotrzebny — i że dyktatura powinna być instytucją stałą.

Sejm w obronie nietykalności poselskiej

Czwartkowe posiedzenie Sejmu dwukrotnie zajęło się sprawą nietykalności poselskiej. Na początku posiedzenia złożył marszałek Rataj (w odpowiedzi na interpelację posła Barlickiego) następujące oświadczenie, złożone po porozumieniu z konwentem seniorów:

Na ostatniem posiedzeniu p. Barlicki zainterpelował mnie w sprawie dopuszczalności rozszerzenia oskarżenia posła, wydanego przez Sejm za określone czyny, na nowe czyny, wnioskiem prokuratora o wydanie nieobjęte. Odpowiadając na to pytanie, sądzę, że **nie jest to moja prywatna opinja, ale pod tym względem jesteśmy zgodni**, że rozszerzenie oskarżenia na czyny nowe, nieobjęte wnioskiem prokuratora o wydanie, jest rzeczą **niedopuszczalną, że więc poseł może być ścigany tylko za czyny, z powodu których został przez Sejm wydany.**

Stanowisko zasadnicze, któremu przed chwilą dałem wyraz, zakomunikuję Panu Ministrowi Sprawiedliwości. Gdybym stwierdził, iż istnieje pod tym względem między nami rozbieżność, musiałbym zaproponować Sejmowi zainterpretowanie 21 art. Konstytucji w sposób bezwzględnie miarodajny i obowiązujący, mianowicie przez uchwalenie ustawy o nietykalności poselskiej w ramach postanowień art. 21 Konstytucji.

Mam wrażenie, że Panowie akceptują to stanowisko.

Sejm przyjął jednomyślnie — bez protestu — oświadczenie marszałka.

Po raz drugi na temże posiedzeniu wystąpił Sejm w obronie nietykalności poselskiej przy referacie posła Dra **Putka** w sprawie wydania kilku posłów sądowi. Sejm **odmówił** wydania:

1) posła Jemielewskiego, obwinionego o współudział w rozszerzaniu (!) legalnej, nieskonfiskowanej odezwy;

2) posła tow. Dra Z. Marka, obwinionego o wygłoszenie mowy w Wieliczce w dniu 17 grudnia 1922 r. (nazajutrz po zamordowaniu ś. p. Narutowicza); przy tej sposobności okazało się, że wieliccy chadecy pod wpływem strachu wnieśli do prokuratorji doniesienie, zarzucające posłowi Markowi użycie w mowie podburzającego tonu i słów;

3) w końcu odmówił Sejm **jednomyślnie** wydania kilkunastu posłów ukraińskich, pozwanych do sądów z powodu **wniesienia interpelacji (!)** w sprawie zarekwirowania fortepianu przez jakiś oddział wojskowy.

Robotnicy! Spieszcie z pomocą ofiarom 6 listopada!

UWAGI

—o—

Bezczelny fabrykat

Z endeckiego (czytaj: łajdackiego) dziennika, wychodzącego w Milwaukee w Ameryce pod tytułem „Nowiny Polskie", przedrukował endecki „Kurjer Poznański", a za nim klerykalny „Głos Narodu", rzekomy list posła Daszyńskiego z r. 1909 do austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych hr. Aerenthala. Na pierwszy rzut oka widać, że list ten od początku do końca jest równie głupim, jak nikczemnym falsyfikatem. Zawiera on „projekt autonomicznego zastosowania reformy szkolnej na obszarze Wielkiego Księstwa Krakowskiego i królestwa Lodomerji" — — odrazu widać, że ten zmyślony list fabrykował idjota. W dalszym ciągu ten „list" zawiera denuncjację na „p. Grabskiego ze Lwowa" i proponuje odebranie „debitu dziennikarskiego" „Słowu Polskiemu" w Austrji!! Przecie to tak oczywiste nonsensy, że ci, co ten falsyfikat przedrukowywali, musieli mieć pełną świadomość, iż drukują oszczercze fałszerstwo. A jednak przedrukowali, licząc na to, że wśród czytelników ósemkowej prasy jest dość kretynów, którzy to fałszerstwo wezmą za dobrą monetę. „Głos Narodu" — z klerykalną obłudą — udaje, że nie wie, czy ów list jest autentyczny, czy nieautentyczny; to faryzeuszostwo tem jaskrawiej podkreśla podłość kanalji klerykalnej.

—ooo—

Bezwstydni deklamatorzy

„Głos Narodu" ma temat kanikularny: zamach Javorka na kanclerza ks. Seipla w Wiedniu. Okrutną przytem wszczyna wrzawę: cały socjalizm powołuje do odpowiedzialności za usiłowane zabójstwo, choć sprawcą był tu człowiek zgoła nieznany.

Gdy w grudniu roku 1922 padł z ręki skrytobójcy nie w obcej stolicy — obcy kanclerz, lecz w sercu Polski pierwszy prezydent zmartwychwstałego państwa — Stroński, wzór mądrości dla „Głosu Narodu", rzucił zdanie, na jego komendę powtarzane w prasie „narodowej" i chadeckiej: „Ciszej nad tą trumną".

Potworność, dokonaną przez człowieka, reprezentującego kwiat „kultury endeckiej", chciał p. Stroński utopić w milczeniu... Zdawało mu się, że, gdy cisza nad skrytobójczą zbrodnią zalegnie — nie będzie krwi znać!

Ale pomińmy już tę konfrontację samych faktów. Piorunujący na socjalistów wiedeńskich „Głos Narodu" gubi się sam w chęci złośliwego ich szkalowania. Oto jak przedstawia potępienie zbrodni przez tow. Seitza:

> „Socjalistyczny burmistrz Wiednia, Seitz, przerażony zbrodnią, nie tylko ją potępił, ale ponadto „obydwie wielkie partje wezwał do uszlachetnienia metod politycznych", wydając tem wyrok na swoją partję (bo partja Seipla nie ma na sumieniu zbrodni Javorka) i dając za nią ekspiację".

Czy to ma być wyjaśnienie dlaczego prowodyrzy reakcji w Polsce zamiast uznać za pohańbienie Polski — zbrodnię Niewiadomskiego — woleli proklamować go bohaterem? Skoro potępienie zbrodni jest dowodem współwiny i ekspiacją — to szerzenie kultu dla zbrodniarza jest wedle logiki „Głosu Narodu" świadectwem, że partja stoi zdala od jego zbrodni.

Ale „Głos Narodu" ma jeszcze większy tupet, gdy pisze:

> „W okresie rządu Witosa—Korfantego u nas nie było zbrodni, którejby PPS nie zarzuciła jego ministrom.
>
> Jeden — złodziej, który okradł państwo! Drugi — wróg klasy robotniczej, wampir wysysający z lubością jej krew i z radością w niej się nurzający! Trzeci — morderca pospolity!

A może sobie „Głos Narodu" przypomni, jak on i jego przyjaciele charakteryzowali właśnie filary tego rządu. Kto urządzał Witosowi „wały poznańskie". Kto rzucał obelgami w rodzaju „koniokradów" na Piasta? Kto zrobił z Kiernika synonim oszukańczego aferzysty, kto nazwał go „dojlidziarzem"? Może „Głos Narodu" przypomni sobie własne rymy na ten temat? Kto ludowców piastowej maści ochrzcił mianem „doj-lidowców"? Kto gen. Szeptyckiego przedstawiał, jako zdrajcę, zaprzedającego Lwów Rusinom? Kto niegdyś rzucał był infamję na Korfantego, gdy on nie był biljonerem, „skarbo-fermerem", lecz biedakiem, z nędzy sprzedającym swoje pisma i pracę głośnemu później za okupacji Napieralskiemu"?

Chjeńska to metoda **obryzgiwać błotem każdego przeciwnika**, aby go potem z tego błota oczyszczać, to błoto zlizywać — kiedy z nim wspólnie do stołu zasiada.

Ale jakie wrażenie umacnia się w opinji?

Zapewne, że taki np. p. Kiernik, obwołany przez prasę endecką człowiekiem bez czci i wiary, nie mógł następnie na fotelu ministerjalnym posiadać żadnego autorytetu moralnego... Ci, którzy uwierzyli w zarzucane mu przez endeków brudne praktyki, uważali, że jego obecność w rządzie chjeno-piasta była naigrawaniem się z etyki publicznej; ci, krórzy nie wierzyli kampanji endeckiej — uważali, że człowiek, którego nazwisko zostało doszczętnie sponiewierane, łącząc się z niedawnymi przeciwnikami, którzy w ten sposób z jego czcią się obeszli, postępuje zaiste, tak niewybrednie, tak mało ceni swoje dobre imię, że jego uczestnictwo w rządzie tworzy też plamę we współczesnych dziejach Polski.

Jaskrawe przysłowie głosi: w domu wisielca nie mówi się o powrocie.

„Głos Narodu" powinien milczeć o skrytobójczych zamachach i powinien nie poruszać drażliwych spraw, tyczących rządu Witosa-Korfantego.

ZWIĄZEK NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ W KRAKOWIE

We wtorek 10 czerwca w sali Domu górników (Aleja Krasińskiego 8, parter) wygłosi

senator Dr Bolesław Limanowski

ODCZYT

na temat:

ROZWÓJ MYŚLI SOCJALISTYCZNEJ W POLSCE

Początek odczytu o godz. 7 wieczór. Bilety wstępu w cenie 50 gr., akademicki 25 gr, do nabycia przy wejściu na salę.

Ruch kolejarski

—o—

KRAKÓW. Dnia 2 czerwca odbyło się w Krakowie ogólne zgromadzenie kolejarzy. Referował o ustawie emerytalnej i uposażeniowej p. Reiss, sprawozdanie Zarządu Głównego ZZK. zdawał kol. Bator.

Zgromadzeni po dyskusji powzięli następującą uchwałę:

1) domagają się od rządu zrealizowania wysuniętych postulatów przez ZZK., a szczególniej przyjęcia proponowanych poprawek do ustawy uposażeniowej i emerytalnej;

2) wyrażają protest przeciwko łamaniu ustawy o 8-godzinnym dniu pracy przez czynniki administracyjne;

3) wyrażają wotum ufności organom ZZK. — Następnie wybrano komisję do ułożenia propozycji przyszłego składu Zarządu Koła miejscowego.

W skład komisji wchodzą kol.: Packan, Sikora, Leopold i Mastek.

Dnia 3 bm. odbyło się w Krakowie w lokalu Związku ZZK zgromadzenie stróżów stacyjnych i portjerów stacji Kraków.

Na powyższem zgromadzeniu omawiano sprawę łamania ustawy o ośmiogodzinnym dniu pracy przez DKP krakowską. Zgromadzeni z wielkiem rozgoryczeniem uchwalili protest przeciwko narzuceniu im pracy w turnusach 24—24 godzin. Pozatem uchwalono odnieść się do centrali ZZK o energiczne wystąpienie w tej sprawie w MKŻ.

Dr S. Ł. SCHORR

FASZYZM WŁOSKI

(Dokończenie)

Bojowe formacje i organizacje o ile nie zostały przejęte przez państwo, zostały rozwiązane, w partji zaczął przeważać element „cywilny", który w spokoju i skupieniu chciał korzystać z błogosławieństw faszyzmu: a więc spokojnie strzydz owieczki, jakaś tłusta synekura, dobra posada państwowa, orderek, tytulik. Kiedy następca tronu przywdział „czarną koszulę" i pozdrowił Mussoliniego starorzymskim zwyczajem, zachwyt i szał triumfalny faszystów nie znał granic; bo ich sztandar wiał ponad trony. Za przykładem dworu królewskiego szły panie z arystokracji, tesame panie, które dwa lata przedtem obrzucały kwieciem bolszewików. Ale nic tak prędko nie uśmierca politycznej partji, szukającej oparcia w szerokich masach, jak fakt, że ta partja staje się salonową, dworską. Dlatego w ostatecznym rezultacie nie Mussolini pokonał króla, ale wręcz odwrotnie, król odniósł nadzwyczajne zwycięstwo dyplomatyczne nad faszystami: bo oddając im ster rządów, tem samem ich ujarzmił, a partję wewnętrznie rozsadził. Zrozumieli to starsi faszyści surowszej obserwacji, zaczęli głośno szemrać na szerzącą się w partji deprawację i — zostali usunięci. Ale i młodszy narybek partyjny buntował się przeciw eliminowaniu bezpośredniego działania, czytaj terroru, z programu partyjnego; bo jakaż wtedy funkcja im właściwie przypada, tym młodym, rwącym się do czynu! — Już przy wyborach ten rozłam zarysował się jawnie na zewnątrz w ten sposób, że malkontenci partyjni wystąpili z odrębną listą kandydatów, która złączyła na siebie, mimo presji z góry, 351.000 głosów. Z natury rzeczy odłam ten już w niedalekiej przyszłości będzie szukał kontraktu i oparcia o inne partje lewicowe zwalczające nietylko faszyzm, ale obecny ustrój społeczny; natomiast oficjalna partja faszystów rozpłynie się i zostanie wsiąknięta przez wszystkie inne partje burżuazyjne, a względnie wchłonie w siebie wszystkie te partje, które w gruncie rzeczy oddzielała od faszystów tylko ich początkowa taktyka. Skoro zaś pałki i topory zaczną obrabiać grzbiety tylko proletarjatu, a czasem dla odmiany i hardego księdza, skoro rząd jego królewskiej mości będzie musiał tak jak inne poprzednie rządy stanąć w obronie tronu i kapitału, to liberali i demokraci zapalą fajkę z Mussolinim na znak wiecznego przymierza wszelkich odcieni klasy posiadającej, skierowanego przeciw proletarjatowi. Frazeologja o harmonji istotnie sprzecznych interesów ekonomicznych, w imię świętego nacjonalizmu, pierzchnie; kolejarze, marynarze, robotnicy portowi i inni oszołomieni robotnicy wrócą tam, gdzie ich miejsce właściwe, a walka klas rozpocznie się na nowo tam, gdzie przez wojnę światową została przerwana, względnie wstrzymana.

O ile więc możnaby koncedować faszyzmowi jakąś celową ideologję, to chyba jedynie tę, że potrafi per fas et nefas stworzyć pod swoim sztandarem jednolity front klasy posiadającej wszystkich politycznych odcieni, zwrócony przeciw takiemu samemu frontowi klasy robotniczej. W tym wypadku istotnie spełniałby jakąś pozytywną funkcję społeczną, usuwając z areny życia politycznego dotychczasowe partje rodzaju niejakiego, jak różnego gatunku liberałów, demokratów, ludowców, którzy swojemi bałamutnemi i niekonsekwentnemi hasłami i programami tylko zaciemniają horyzont polityczny i wskutek tego w znacznej mierze opóźniają i spaczają walkę klas, tę jedyną dźwignię społecznego ruchu i rozwoju ludzkości.

Jeżeli zaś faszyzm pod flagą „czarnych koszul" przemyci jedynie kontrabandę partyjnictwa, bezprogramowego sekciarstwa, gwoli zaspokojenia osobistych ambicyj i apetytów — w takim razie historja przejdzie nad nim rychło do porządku dziennego, jako nad epizodem ebz dalszego znaczenia, który nie zostawił posobie żadnych widocznych śladów, a tem mniej trwałych skutków — rakieta wyrzucona wprawną ręką doświadczonego ogniomistrza, która potrafiła przez krótką chwilę grą kolorów i efektów świetlanych oszołomić widzów.

* * *

To jest mowa faktów, które dopuszczajóą jedyną logiczną konkluzję, że i faszyzm był wypływem historycznego materjalizmu, walki burżuazji włoskiej z rewolucją proletarjacką — walki, rozgrywającej się na tle czysto ekonomicznem, bez jakichkolwiek pobudek idealnych.

Mimo to, po zupełnem zwycięstwie Mussolinie-

Rozprawa o zajścia 6 listopada

(SZÓSTY DZIEŃ ROZPRAWY)

Kraków, 7 czerwca.

Na początku dzisiejszego posiedzenia przewodniczący dr. Markiewcz oświadcza: Dziś wedle planu mieliśmy ukończyć przesłuchanie oskarżonych. Niestety przesłuchaliśmy tylko połowę. Oskarżeni Ziffer, Hoffman, Klemensiewicz i Stańczyk będą przesłuchani we wtorek i są zwolnieni od obecności w budynku sądowym.

Następnie **przewodniczący ogłasza, że wprawdzie zanotował wczorajszą uwagę swoją, iż oskarżony dr. Drobner na odwołaniu się do Trybunału gorzej wyjdzie, atoli nie zgadza się na odczytanie tego zanotowania, a Trybunał zatwierdza, iż odczytanie nie ma nastąpić, gdyż obrona interesów oskarżonego dra Drobnera tego nie wymaga, a zanotowanie, a tem mniej odczytanie z protokołu tego rodzaju uwag przewodniczącego nie jest nigdzie ustawą przewidziane.**

Oskarżony Stefan Święch, praktykant bednarski. Brał udział w strajku i na każdem zgromadzeniu strajkowem był obecny Także w poniedziałek 5 listopada był przed g. 10 na zgromadzeniu. W dniu 6 listopada poszedł o godz. 9 z bratem swoim do Łobzowa do koszar artylerji, wrócił stamtąd około godz. 12, a więc nieprawdą jest, by był o godz. 11 przy rozruchach. Spotkał na rogu ulicy Garbarskiej chłopca, który kazał mu zanieść karabin do Domu robotniczego i wogóle zbierać wszystko, co leży wojskowego na ulicy i odnosić do Domu robotniczego. **Chłopiec ten mówił do mnie „towarzyszu", miał około lat 20 i czerwoną opaskę.** Na ulicy Dunajewskiego przydzielili mnie do straży porządkowej, abym trzymał porządek. Do tej sekcji należało około 20 ludzi. Okazano nam jak się wkłada kulki i magazyny do karabinu, a było to w bramie Domu robotniczego. Wogóle wszyscy uczyli się tego, z wyjątkiem takich, którzy już umieli ładować broń. Także rozdawali naboje tym, którzy nie mieli.

Przew.: Czego was dalej uczyli?

Oskarżony: Jak nosić broń itd.

Przew.: Co znaczy i tak dalej?

Oskarżony: Jak strzelać pokazywali, tylko nam kazali schować ładunki do kieszeni, a w razie potrzeby załadować. W tem przyszła kobieta z ulicy Łobzowskiej i powiedziała, że **W DOMU PIEKARZA ABRAHAMERA STRZELANO DO ROBOTNIKÓW.** Poszła cała sekcja pod dom Abrahamera pod dowództwem sekcyjnego, atoli wszyscy wraz z oskarżonym z wyjątkiem 4 pozostali na polu. Ci czterech urządzili rewizję za bronią i wrócili, że żadnej broni niema. **Przynieśli także 2 bochenki chleba, dane przez Abrahamera i rozdzielili między tych, którz od rana nic nie jedli.** Gdy wracali przez Garbarską do Domu robotniczego przyłączyła się druga sekcja, która prowadziła rozbrojonych policjantów, a na czele jej szedł człowiek z kijem bez karabinu.

Przew.: Czy to był Zając?

Oskarżoy rozpoznaje Zająca.

ARESZTOWANIE POLICJANTÓW

Przyłączyliśmy się do tej sekcji i **odprowadziliśmy policjantów do Domu robotniczego,** a tam w bramie znowu odbywaliśmy ćwiczenia, — jak stanąć na baczność, karabiny do góry, na ramię broń. Ćwiczyliśmy tak godzinę, a **wszystko to było celem utrzymania porządku.**

Przew.: Świadek Marjan Bogatko twierdzi, że widział pana już o godz. 11.

Oskarżony: To jest pierwsze kłamstwo, bo ja wtedy byłem w Łobzowie z bratem. Strzały wtedy nie szły żadne.

Przew.: Po co pan to wszystko w bramie robił, te ćwiczenia?

Oskażony: Musiałem słuchać tego z czerwoną opaską, bo należę do organizacji robotniczej.

Przew.: Przygotowywali pana widocznie do jakiejś przeprawy. Czy pan miał zezwolenie na broń?

Oskarżony: Zezwolenia nie miałem, ale to wszystko nie było przeznaczone dla jakiejś przeprawy, lecz dla utrzymania porządku.

Prokurator Sozański: Czy wam dano instrukcje co robić z karabinem?

Oskrżony: Powiedzieli że na [illegible] wojska, żeby nie strzelać.

Prokurator Sozański: A gdyby potem było wojsko?

Oskarżony: Tobym czmychnął. (Na sali huczna wesołość).

Przew.: A o policji co mówiono?

Oskarżony Święch: Uczono mnie, **że jak będzie policja strzelać, żebym też strzelał. O wojsku mówiono, że jest zawieszenie broni, które gen. Czikiel podpisał i że wojsko z pewnością zawieszenia broni nie złamie.** Te słowa mówił sekcyjny i dodał, że **WOJSKO HONOROWO DOTRZYMA ZAWIESZENIA BRONI.** Dalej opowiadał oskarżony, że na zgromadzeniu 3 listopada mówiono, żeby słuchać tych, co mają czerwone opaski i należą do straży porządkowej. Zgromadzenie to było na polu w podworcu Domu robotniczego. Na tem zgromadzeniu był Klemensiewicz, a przemawiał także dr. Bobrowski. **WCALE NIE BYŁO MOWY, BY WYSTĄPIĆ PRZECIW WOJSKU.** O tem, by słuchać sekcyjnych, dopiero mówiono mi 6 listopada około godz. 4.

Zastępca poszkodowanych dr. Zagórowski: Czy tym co mieli naboje rozdawano w Domu robotniczym naboje i skąd sekcyjny przynosił rozkazy?

Oskarżony: Sekcyjny chodził po rozkazy gdzieś do środka budynku. Naboje rozdawano.

SPRAWA ZAWIESZENIA BRONI

Adw. dr. Ringelheim: Gdy pan przyszedł, to mówiono o zawieszeniu broni?

Oskarżony: Mówiono i dlatego właśnie kazano pilnować porządku. **Jakby się policja pokazała i strzelała mimo zawieszenia broni, to musielibyśmy strzelać.**

Przew.: Czy ten pan z czerwoną opaską uczył pana, że należy strzelać do policji?

Oskarżony: Nie — tylko jakiś g... (na sali żywiołowa wesołość).

Prok.: Widział pan tam Kubalę?

Oskarżony: Na policji wymuszano, bym podał znajomych; podałem Kubalę, chociaż wcale go nie widziałem. Potem w sądzie nie chciałem już tego zmienić, aby śledztwo nie było pokręcone.

Adwokat dr. Lustgarten: A więc odwołuje pan za rzut co do Kubali, który na tej podstawie został oskarżony.

Oskarżony: Odwołuję i żałuję, że powiedziałem nieprawdę, **KUSZONY I GNĘBIONY PRZEZ POLICJĘ.**

Obrońca dr. Bross: Czy pierwszy raz pan widział straż z czerwoną opaską?

Oskarżony: Dużo razy na przeróżnych zgromadzeniach i pochodach, np. „piewszego maja".

Prokurator Hubel: A czy 1 maja taka straż sekcyjna również ćwiczyła was i kazała strzelać do policji?

Dr. Heskl: Ależ to nie straż, tylko jakiś g... kazał strzelać.

Przewodn. (ironicznie): **Nie wiemy jeszcze, czy sekcyjnych niektórych lub jednego tak pogardliwie Święch nazwał.**

DZIECI MIAŁY TAKŻE KARABINY

Oskarżony Stanisław Jaśkowski: Należał do Związku robotniczego. Na ulicy Basztowej spotkał grupę 20 uzbrojonych robotników, a jeden z nich był z czerwoną odznaką i kazał zbierać karabiny, które leżały na ulicy. Zbierali i odbierali dzieciom karabiny, bo dzieci zawsze są wszędzie. Zanieśli to wszystko do Domu robotniczego. To była taka straż porządkowa.

Przewodn.: Piotr Florek i żona, których pan spotkał, opowiadają, że mówił im pan, **iż wraca pan z walki, że pan wystrzelił wszystkie naboje.**

Oskarżony: Nie miałem żadnych naboi do karabinu. Nie jest prawdą, bym namawiał Lorka, aby na ul. Dunajewskiego zabrał sobie siodło ułańskie.

Przewodn.: Czy pan był przy strzałach?

Oskarżony: Wszystkiego razem byłem 20 minut. Wyszedłem o godz. 10, widząc, że fury z miasta uciekają, zwabiony ciekawością. O godz. 10, i pół byłem już z powrotem w składzie i zameldowałem się u swego przełożonego.

„PORZĄDEK PRZECIW PORZĄDKOWI"

Dr. Szurlej: Pan należy do partji i słuchał jej pan wtedy podczas rozruchów. A gdyby panu dziś partja coś takiego kazała?

Oskarżony: Dziś bym nie usłuchał, ale wtedy...

Dr. Szurlej: Wtedy chciał pan robić porządek z tymi, co robią porządek, nieprawdaż?

Oskarżony (nie orjentując się w pytaniu): Tak zrobiłbym porządek z tymi, co robią porządek.

Dr. Szurlej: To charakterystyczne i ważne i war te zanotowania.

Przewodn.: Ależ panie mecenasie, to już za daleko posunięte, to jest gra słów. On tego tak nie rozumiał, jak pan.

---

go, tak nadworni uczeni faszystów, jakoteż politycy i teoretycy innych narodów, wysilają się nad stworzeniem jakiejś nawej ideologji faszyzmu, jakiejś specjalnej etyki w jego działaniu.

A więc podpalanie i burzenie domów pracy, socjalistycznych redakcyj i drukarni, znęcanie się nad bezbronnym przeciwnikiem — nie było aktem czarnego terroru, ale ujawnieniem się na zewnątrz idealnego pierwiastka, stanowiącego potężną dźwignię we walce światłej, przejętej górnemi ideałami, mniejszości narodu, z nieświadomą wyższych zadań większością. Z tego punktu widzenia socjalistyczna doktryna o historycznym materjaliźmie nie mogła — a raczej nie powinna — zapuścić trwałych korzeni we Włoszech, w krainie ze świetną tradycją historyczną, ojczyźnie Dantego, Tassa, Leonarda Da Vinci, Michała Anioła. W tem królestwie wszechpotężnego ducha nie ma miejsca dla władztwa suchych praw ekonomicznych.

W ten sposób pałki i topór, godło faszystsów, otulone zostały delikatną tkanką idealizmu i politycznego Nitscheanizmu. Nie ilość, ale jakość decyduje o losach państwa i postępie ludzkości; demokratyczny kult liczby, z instytucją większości parlamentarnej, powinien wreszcie ustać. Stara strupieszała Europa politykuje — odrodzone Włochy znają tylko **czyn!** Ideał wcielony w czyn przez świadomą swych zadań mniejszość, stwarza nową ideologję władzy — a jej imię „Fascio".

Stwórzmy zatem świat nowy — świat ducha, poczętego w idealnym czynie!

Ta oszałamiająca frazeologja, to upajanie się słowem stanowi treść tej sztucznej ideologji faszyzmu, która ma zakryć wszelki brak pozytywnej twórczej myśli.

„Ich bin Kefyses — und sage Dir nichts als dieses" (Schaps-).

Ale faszyzm ma za sobą zwyż czteroletnie „czyny", znamy jego genezę, jego program polityczny i społeczny; możemy więc sami odtworzyć sobie jego ideologję, nie abstrakcyjną urojoną, ale pozytywną; a ta z duchowym idealizmem nie ma nic wspólnego.

Faszyzm jest antytezą bolszewizmu. Na dyktaturę proletarjatu, połączoną z unicestwieniem burżuazji, odpowiedział faszyzm dyktaturą kapitału, a raczej małego odłamu burżuazji włoskiej, nad klasą pracującą, którą się traktuje jako przynależność kapitału. Tu i tam tesame metody „idealnego czynu" — różnica tylko w hasłach bojowych. Między temi dwiema tendencjami o skrajnej rozbieżności będzie musiała ludzkość już w najbliższym czasie znaleźć syntezę. O ile zewnętrzne oznaki nie mylą, to zmierzch bogów już się rozpoczął tak u bolszewików jak i faszystów, a objęcie steru rządów w najstarszej demokracji europejskiej przez Labour party popartą przez światłą, nie zacietrzewioną i nie mściwą burżuazję jest drogowskazem, którędy postęp ludzkości kroczyć będzie: miejsce ideologji „czynu" zajmie ideologja pracy.

OSKARŻONY STRÓŻ FOLWARCZNY

Oskarżony Marcin Kleban false Martyna: Stróż nocny na folwarku. Całą noc pełniłem służbę stróża, a rano od godz. 6 do 9 spałem, poczem poszedłem do miasta za sprawunkami. Przyjechałem o godz. 10 do miasta i stanąłem pod Izbą handlową, gdzie stałem od godz. 10 i pół do 4-tej po południu. Mianowicie jakiś chłopak z Krowodrzy powiedział mi: **„Macie tu karabin, póki nie przyjdę z obiadu“.** Czekałem od godz. 12 do 4-tej i nie mogąc się doczekać chłopca, oddałem karabin Szymczykowi, aby zaniósł do wojskowości, czy gdzieindziej. Należę do partji socjalistycznej, ale na zgromadzenia chodzę najwyżej raz na miesiąc. Byłem na ostatniem zgromadzeniu przed 6 listopada i słyszałem, jak mowcy **mówili o drożyźnie, żeby sobie był poprawić, że pieniądz upadł i t. d. Wtedy chłopi mówili między sobą, żeby przyjść jutro pod Dom robotniczy. Mowcy tego nie mówili, lecz tylko chłopi.**

Przewodn.: Co jeszcze mówili na zgromadzeniu?

Oskarżony: Mówili, aby powiesić generała Czikla.

Przewodn.: Kogo jeszcze?

Oskarżony: Wojewodę Gałeckiego.

Przewodn.: Dalej kogo?

Oskarżony: Prezydenta ministrów Witosa!

Obrońca Dr. Heski: Możeby wstrzymać to wyliczanie?

Oskarżony: O POWIESZENIU WITOSA MÓWILI SAMI CHŁOPI. (Wesołość).

Przewodn. (do publiczności): Niema się czego śmiać z tego.

Dr. Riengelheim pytał o szczegóły zgromadzenia.

Oskarżony: Ja lepiej pamiętam, co chłopi mówili. BYLI TO SAMI GRUNTOWI ROLNICY Z SĄSIEDNICH WIOSEK. Mówili oni, **żeby być przygotowani do walki z rządem.**

Dr. Zagórowski: Czy pan należy do organizacji rolnej?

Oskarżony: Tak jest i przez chłopów rozumiem rolników, a nie robotników.

Obrońca Dr. Zagórowski: Pan po służbie wojsko wej był w niewoli bolszewickiej, jak długo?

Oskarżony: Byłem 3 lata.

Dr. Zagórowski: Przypuszczam, że stamtąd pan przywiózł swój przydomek Martyna.

Przewodn.: W śledztwie pan zeznał, że o godz. 12 dał pan 3 strzały w stronę ul. Krowoderskiej.

Oskarżony: Nie dałem tych strzałów, nie było potrzeby, na policji powiedziałem, **gdyż policja mi dokuczała i byłem bity,** a w sądzie nie chciałem już zmieniać.

Wotant nadradca Wajda: Kulej, który stał z panem pod Izbą handlową, słyszał od ul. Krowoderskiej odgłos z karabinu maszynowego. Uderza mnie, że pan właśnie dał 3 strzały w tę stronę.

Oskarżony: Nie strzelałem wcale i mój karabin nie miał naboi.

Przewodn.: Na folwarku po powrocie z miasta chwalił się pan przed kilku ludźmi.

Dr. Bross: Przed konfidentami.

Przewodn.: Otóż chwalił się pan, że szablą, którą pan miał w ręce, uderzył pan ułana, rozbroił go i odebrał temu rannemu ułanowi karabin i pas, a więc jest nieprawdą, że pan ten pas znalazł, a karabin dostał pod Izbą handlową. Chwalił się pan dalej, że pan z tego karabinu strzelał na wojsko przed południem, a dopiero po południu był pan milicjantem.

Oskarżony: Świadkowie mówią to z zemsty, bo ja im mówiłem tylko to, com widział, ale nie to, co ja robiłem.

Ja byłem tylko milicjantem, ale dostałem rozkaz, ażeby, gdyby wojsko nadeszło, dać znać do Domu robotniczego, gdyż **byłoby to zerwaniem zawieszenia broni przez wojsko.** Zawieszenie to było zrazu ogłoszone na 45 minut, a potem na 24 godzin.

Przewodn.: A co było z zastrzeleniem konia, o którym się pan przechwalał?

Oskarżony: Jakiś sekcyjny z czerwoną opaską kazał mi dobić rannego konia. Ja tego nie zrobiłem, lecz on musiał sam to zrobić.

Przewodn.: Przed Izbą handlową stał Kulej, Andrzej Nawrot, Józef Nawrot i Kleban. Czy się panowie poznajecie?

Oskarżeni przy konfrontacji wcale się nie poznają i twierdzą, że tam było bardzo dużo ludzi.

Oskarżony Franciszek Socha: Pracuje w składzie węgla Sawiny, gdzie rżnął 6 listopada drzewo, a potem poszedł po córkę do szkoły. **WIDZIAŁ JAK PROWADZONO POLICJANTÓW ROZBROJONYCH.**

Przewodn.: Miał pan grasować na ul. Garbarskiej, ścigać i rozbroić uciekającego ułana, którego pan w twarz uderzył i odebrał mu broń, nadto pan rzucał kamieniami na policjanta.

Oskarżony: Zaprzeczam temu. **Świadkowie na mnie lecą. Ja ich wezmę pod przysięgę.**

Oskarżony: Piotr Zajdowski, matka jego ma sklepik przy ul. Garbarskiej, a sam mieszka przy ul. Brackiej. Był dwa razy przed południem z Brackiej na Garbarskiej, aby zobaczyć, czy sklepik cały, za każdym razem po kwadransie wrócił.

Przewodn.: Zofja Kulberska widziała, jak pan na ul. Garbarskiej ścigał ułana i odebrał mu szablę.

Oskarżony zaprzecza.

Dr. Lustgarten: Czy należy pan do partji PPS?

Oskarżony: Do żadnej partji od dzieciństwa nie należę, służyłem przy policji, odbyłem 3-miesięczny kurs na żandarma i do policji i byłem żandarmem przez jeden rok.

Oskarżony Rudek Józef nie poczuwa się do winy, nie obciąża go nikt, tylko oskarżony Struzik, który zeznał, że widział go o godz. 1-szej z karabinem koło hotelu Krakowskiego. **Widząc, że Struzik mnie oczernia, powiedziałem naodwrót, że ja jego widziałem z karabinem i dlatego nawzajem dostaliśmy się do kryminału.** Oświadczam, że Struzika z karabinem nie widziałem, a tylko z oburzenia obciążyłem go.

W tem miejscu oskarżony Struzik składa oświadczenie, że Rudka niesłusznie posądził, gdyż wcale go z karabinem nie widział, a tylko zły był o to, że Rudek go kłamliwie posądził, zrewanżował się i powiedział o nim to samo.

Obrońca Dr. Lustgarten: Zapytuję prokuratora, czy wobec tego, iż jedyny poszlak, obczerniający Rudka, odpada, cofnie oskarżenie i wypuści go na wolność?

Prokurator milczy.

Oskarżony Baran Michał należy do Związku i strajkował, atoli zgromadzeniami się nie interesował. Dawali mu karabin, ale nie przyjął.

Dr. Lustgarten prosi o stwierdzenie, że aresztowanie Barana nastąpiło dopiero 13 listopada.

ZEZNANIA OSKARŻONEJ TUCHOWICZÓWNEJ

Oskarżona Wanda Tuchowicz, robotnica kolejowa, czyścicielka klas kolejowych. Strajkowała i w dniu 6 listopada była koło kordonu policyjnego i widziała, jak nadjechała fura z kapustą, która przejechała przez kordon. Jakaś kobieta rozdzielała pomiędzy inne piasek, aby zasypywać oczy policjantom. Wszystkie kobiety brały to za żart i piasek otrzymywany wysypywały na ziemię, co też uczyniła i oskarżona. Sama żadnego piasku nie przyniosła i odnośne zapiski śledztwa polegają na niedokładnem zeznaniu. Wtem padły strzały i ona schowała się na chwilę do domu, gdzie jest redakcja „Gońca“, poczem przeszła do sąsiedniego domu Frenkla przy ul. Dunajewskiego, gdyż po wyjściu z pierwszej bramy domu znowu niespodziewanie padły strzały. W kamienicy Frenkla stała w głębi sieni na schodach, prowadzących do piwnicy. Słyszała strzały, ale zajść ulicznych nie widziała, miało, że pozostała w tem schronieniu do godz. 1-szej. Widziała Skrucha z powieszoną torbą, atoli nie może potwierdzić, by w tej torbie był rewolwer. Schodami do góry szli jacyś uzbrojeni mężczyźni, atoli wśród nich nie widziała Skrucha. Czy mężczyźni ci potem strzelali z dachu, nie wie. Ci mężczyźni nie odzywali się do Skrucha, atoli inni chłopcy nazywali go **„Ślepym Mietkiem“.**

Oskarżony Skruch: Ślepych jest dużo, ja mam jedno oko zupełnie ciemne, a na drugie omal nie nie widzę. Dziwnem jest, jak właśnie

ŚLEPEGO CZŁOWIEKA WYBRANO, ABY STRZELAŁ Z DACHU III PIĘTRA NA AUTO PANCERNE.

Ładnych strzelców wybierali. (Na sali wesołość).

Przewodn.: Dlaczego na policji pani przyznała, że pani przyniosła piasek przeciw policjantom?

Oskarżona: Jakiś policjant wziął mnie na bok i powiedział mi, że będę słuchana przez komisarza i żebym wszystko przyznała, o co on mnie spyta, wtedy wyjdę na wolność. Dlatego też zmyśliłam idąc po myśli zapytań komisarza, że wzięłam piasek przy moście zwierzynieckim, że była przy tem jakaś wysoka kobieta.

Przew.: Wysoka czy nie wysoka, dość że pani cofa całą tę historję o piasku.

Dr. Aschenbrenner (obrońca Tychowiczowej) pyta ją o przebieg zgromadzenia 5 listopada, przy którem przemawiano z balkonu Kasy chorych.

Oskarżona: Wystąpił jakiś pan na balkonie i powiedział, że następnego dnia nie będzie policji, **że będzie policja cywilna robotnicza, że będą rządy robotnicze.**

Przew.: Czy mówił chłopsko-robotnicze?

Oskarżona: Nie, stałam o jakieś 200 kroków przy wylocie ul. Tomasza i widziałam mowcę na balkonie.

Dr. Woźniakowski: Z tego miejsca balkonu nie widać.

Oskarżona: Widziałam mowcę: gruby, z bródką siwą; ludzie mówili, że to Klemensiewicz, mówił on właśnie gdy nadjeżdżała konna policja, że dziś zgromadzenia nie będzie, potem powiedział to zdanie o policji cywilnej i zamknął balkon. Właśnie nadeszłam, gdy on to zdanie mówił.

PIASEK NA POLICJĘ ROBOTNICZĄ?

Dr. Woźniakowski: Jeżeli miała być policja cywilna, to pani przynosiła piasek przeciw policji cywilnej, a nie jak akt oskarżenia twierdzi przeciw policji państwowej. Jedno z drugiem się nie wiąże.

Obrońca dr. Bogdani: Czy widziała pani Klemensiewicza na sali rozpraw?

Oskarżona: Widziałam go.

Dr. Woźniakowski: Czy wtedy, kiedy mówca przemawiał, było ciemno, czy jasno?

Oskarżona: Zupełnie jasno.

Dr. Woźniakowski: Oskarżony Klemensiewicz wygłosił komunikat z balkonu, iż zgromadzenie się nie odbędzie w czasie zupełnej ciemności.

Przew.: Oskarżony Klemensiewicz w śledztwie odmówił zeznań. To nie uchodzi, aby obrońca mówił o tem, co oskarżony później zezna. Proszę to zanotować.

Obrońca dr. Lieberman (prosi o głos): Zapytuję oskarżoną Tuchowiczównę, czy odezwanie się Klemensiewicza na balkonie uważała za zapowiedź walki na drugi dzień?

ZNOWU OBRAZA OBROŃCY

Oskarżona: Broń Boże, myślałam, że będzie praca i że strajk się zakończy, o żadnej walce z policją nie myślałam.

Przew.: Panie obrońco, nie pozwolę na stawianie takich pytań.

Dr. Lieberman: Pan przewodniczący potwierdzi chyba, że z wielką skrupulatnością i gorliwością rozpatrywał zeznania obciążające pana Klemensiewicza. Musimy tak samo wszechstronnie określić, o co się rozchodziło przy tych wyrażeniach na balkonie. W tem miejscu wmieszał się do dyskusji wotant nadradca Wajda, przydzielony do rozprawy z sądu wyższego i gestykulując powiedział: „to nie jest dopuszczalne“.

Obrońca dr. Lieberman (zwrócony do pana Wajdy: **„Czy mamy 2 przewodniczących? panie przewodniczący, proszę zwrócić uwagę p. wotantowi, aby bez otrzymania prawa głosu nie przemawiał.**

Przew. grożąc): Panie obrońca proszę uważać bo ja...

Obr. dr. Lieberman: P. przew. może korzystać ze swej władzy, ale morałów od niego nie przyjmuję.

Przew.: Przywołuję pana do porządku.

Obrońca dr. Lieberman: Przywołać do porządku należało raczej p. wotanta, który na własną rękę przewodnicząc zakłóca tok obrad. (Do oskarżonej): Czy wtedy w tym tłumie, w którym pani stała było spokojnie, czy też gwarno?

Oskarżona: Było gwarno.

* * *

Incydent z dr. Liebermanem z okazji zeznań Tuchowiczównej wywołał powszechną sensację na sali. Jak zdenerwowany jest już przewodniczący, dowodzi całe to zajście. Gdy przewodniczącemu się zdawało, że odkrył w kilku urywkowo zasłyszanych słowach kapitalny powód przeciw Klemensiewiczowi, nie ukrywał swojej radości. Gdy jednak obrońca dr. Lieberman zażądał od świadka bliższego wyjaśnienia znaczenia słów zasłyszanych z balkonu Kasy chorych i okazało się, że słowa Klemensiewicza zupełnie inaczej rozumieć należy, aniżeli chciał je zrozumieć p. Markiewicz, p. przewodniczący zdenerwował się, pytań nie dopuszczał i począł grozić obrońcy, co wywołało burzliwe starcie.

* * *

Oskarżona Tuchowiczówna: Przed odejściem oświadcza przew., że słowa Klemensiewicza opowiedziała potem w domu i **wszyscy się z tego wyśmiali, aby to miano uważać za coś złego.**

Dr. Heski: Głupi ludzie się wyśmiali, a tutaj tyle p. przewodniczący w tej sprawie na wszystkie strony się wypytywał.

Przew.: Tylko bez komentarzy.

ZEZNANIA DALSZYCH OSKARŻONYCH

Oskarżony Alfred Beym, służący u sędziego karnego Truskolawskiego: Przechodząc na posługę do swego służbodawcy musiał się zatrzymać i schronić przed strzałami w domu przy ul. Szewskiej, tam gdzie jest piekarnia. W sieni tej jakiś mężczyzna dał mu potrzymać karabin naładowany mówiąc, że za kwadrans przyjdzie. Był to karabin krótki, a za jakiś czas przyszedł drugi mężczyzna, który mu dał karabin długi. Gdy mi dali pierwszy karabin powiedział mi ten mężczyzna, abym strzelał do kawalerji, ale ja nie strzelałem, bo nawet nie umię strzelać. Gdy wróciłem do domu chwaliłem się przed urzędnikiem Chrystjanem, że strzelałem, bo mnie o to pytał.

Prok.: Czy pan się spodziewał za to strzelanie jakiegoś odznaczenia?

Oskarżony Andrzej Nawrot twierdzi, że poszedł

pod Izbę handlową, atoli o godz. pół do 12-tej a i dlatego, że gdy każdy idzie, to dlaczego i jabym nie miał iść. To co Baran na mnie mówi, to jest zemsta i nieprawda, bo on chodził do mojej siostry i chciał ją wziąć na użytek, a ja mu przeszkodziłem.

Oskarżony Józef Nawrot (brat poprzedniego Andrzeja Nawrota): To co Baran mówił na mnie i na mego brata, to jest oszustwo, fałszerstwo i oszczerstwo. On ma zemstę, bo on chodził do mojej siostry.

Przew.: Pobił go pan?

Oskarżony: Jeszcze nie! (Na sali huczna wesołość).

Oskarżony Franciszek Gierad: Obciąża go Józef Senft, atoli on przeczy temu, atoli na ul. Dunajewskiego dał mu jakiś 60-letni człowiek karabin. Człowiek ten miał jeszcze do rozdania dalsze 2 karabiny i potem stanął na boku 10 minut. Musiałem go słuchać, gdyż groził mi śmiercią, gdybym nie wziął karabinu. Widząc, że człowiek ten odszedł położyłem karabin od futryną i zwiałem.

Obrońca dr. Bross prosi o stwierdzenie, że świadek Senft wprzód obciążał jakiegoś Blaskiego, a potem zmienił to na Gierada.

Przew.: Stwierdzimy to w postępowaniu dowodowem.

Oskarżony: Cały czas byłem z żoną i ta poświadczy, że mówię prawdę.

Oskarżony Franciszek Mazurkiewicz, stolarz, przyjechał o godz. 9'30 z Zabierzowa i z narzeczoną swoją Korblówną poszedł na ul. Sołtyka. Pod Domem robotniczym przyszedł o godz. 1 popołudniu, dostał karabin i pełnił służbę porządkową aż do następnego dnia rano. Miał polecenie, ażeby nie wypuszczać z Domu robotniczego ludzi z karabinami. Na drugi dzień złożył swój karabin na II. piętrze.

Obońca dr. Bross: Czy pan ma karjerę wojskową?

Oskarżony: Mam krzyż górnośląski za udział w 2 powstaniach i krzyż obrony Warszawy.

Na tem rozprawę odroczono do wtorku po Zielonych świętach.

Na sali w dalszym ciągu mnóstwo słuchaczów. Uderza to, że kilku ze zwykłych słuchaczów pilnie notuje. **Między innymi zauważono posła prof. Konopczyńskiego, który przy ławach dziennikarskich od wczesnego rana do końca rozprawy przysłuchuje się zeznaniom oskarżonych.**

Przeciw bezrobociu w salinach

Wieliczka, 2 czerwca.

W Wieliczce, wprawdzie istnieje jedna organizacja robotnicza, ale poza zwartą masą robotników zorganizowanych, zwłaszcza robotników salinarnych, jest pewna część robotników, którzy do organizacji nie należą. Ci ludzie, nie zorganizowani występują jednak z pretensjami do organizacji do której nie należą, a także mają pretensje do posłów socjalistycznych, na których wcale nie głosowali przy ostatnich wyborach ale przeciwnie, agitowali przeciw nim. I ci to właśnie ludzie, chodzący luzem, szkodzący swym warcholstwem sprawie ogólnej ludu pracującego, nie mogą spokojnie patrzeć, jak zorganizowani w Centralnym Związku Górników robotnicy stoją w swej organizacji solidarnie i nie dali się uwieść żadnemi obiecankami klerykalnych agitatorów, starają się więc za wszelką cenę rozbić siłę zorganizowanych towarzyszów.

Widząc jednak, że sami nie mogą podołać niecnej robocie, zaczynają wciągać do pomocy takich nawet „towarzyszy" chwiejnych, którzy byli swego czasu delegatami i tworzą komitety pod maską „bezpartyjności", a w rzeczywistości poczęli prowadzić robotę podjazdową przeciw towarzyszom, którzy stoją na czele ruchu organizacyjnego w tutejszem powiecie i szczerze sprawie robotniczej są oddani. Ale podła ta akcja spotka się z energicznym odparciem ze strony uświadomionych robotników. W tym celu odbyło się 29 maja liczne zgromadzenie robotników w Domu robotniczym, zwołane przez Centralny Związek Górników. Przewodniczył tow. Jagła, delegat robotników salinarnych, sekretarzował tow. Wyligała również delegat. Referowali towarzysze Tatara i M. Bobrowski z Krakowa.

Po dyskusji, w której przemawiali między innemi towarzysze Lachman i Krzesiwo, wyjaśniło się wiele rzeczy, dotyczących celu „bezpartyjnych komitetów" tworzonych z różnych żywiołów destrukcyjnych, a przy tej robocie upiec pieczeń pragną i drobnerowcy i klerykali. Taka robota musi być unicestwiona, gdyż osłabia siłę robotników a sytuacji krytycznej z powodu bezrobocia panującego w salinach małopolskich wcale nie poprawi.

Trafnie wskazał tow. Krzesiwo, że złemu są winni w dużej mierze sami robotnicy, gdyż brak im jeszcze tej solidarności, która nakazuje by jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego, stanęli do walki. Taka walka tylko odniesie skutek. Dziś bywa tak, że gdy jednego aresztują za sprawę robotniczą, to drugi się z tego śmieje. Jest to smutne. Gdy tow. Tatarę aresztowano w r. 1922, to ci sami ludzie, którzy dziś tworzą „komitety bezpartyjne" wówczas pomagali policji do aresztowania robotniczych działaczy.

Następnie na wniosek tow. Tatary uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

Zgromadzeni 29 maja robotnicy salinarni w Wieliczce, stwierdzają, że zarządzone przez Generalną Dyrekcję Państwowych Zakładów Górniczych, jeszcze w miesiącu lutym br., stójki w salinach małopolskich, będących własnością rządu, doprowadziły robotników do niezmiernego zubożenia i pchnęły ich wraz z rodzinami do strasznej nędzy głodowej.

W tem położeniu, w jakim się obecnie znajdują robotnicy salinarni, dalej żyć nie mogą, przeto więc domagają się od rządu, stanowczo **natychmiastowego cofnięcia zarządzonych stójek** na miesiąc czerwiec br. w myśl oświadczenia ministra przemysłu i handlu p. Kiedronia, wobec posłów P. P. S., na odbytej w prezydjum Rady ministrów w Warszawie, dnia 25 kwietnia konferencji.

Zgromadzeni stoją niezłomnie na stanowisku, że prowadzona walka przeciw bezrobociu w salinach może odnieść skutek na korzyść robotników tylko wtedy, gdy **będzie nadal prowadzona przez Centralny Związek Górników w Polsce i Klub polskich posłów socjalistycznych.**

Tworzenie jakichkolwiek komitetów pod pozorem „ratowania sytuacji", może doprowadzić do pogorszenia obecnych stosunków w salinach pod względem bezrobocia, a robotnikom nic nie pomoże, a osłabić może dotychczasowe zorganizowane szeregi robotnicze.

Precz z bezrobociem w salinach!
Niech żyje solidarność robotników!
Niech żyje Centr. Z. G. w Polsce!
Niech żyje P. P. S.!

Z ruchu socjalistycznego

—o—

ZEBRANIE PARTYJNE W MYŚLENICACH

W dniu 18 maja odbyło się w Myślenicach Zgromadzenie Towarzyszów partyjnych, na którem dokonano wyboru nowego Komitetu miejscowego P. P. S., do którego weszli towarzysze: St. Góral (przewodniczący), Jan Kudas (zastępca przewodn.) Jan Kącki (sekretarz), Józef Jania, Jan Tomaszewski, Karol Smoleń i Franciszek Pierowski.

Na wniosek tow. Kąckiego uchwalono wypowiedzenie pożyczki udzielonej konsumowi robotn. z funduszu komitetu budowlanego, dalej postanowiono odbywać miesięczne zwyczajne posiedzenia Komitetu (w dniu 15-go każdego miesiąca) a w razie potrzeby także nadzwyczajne posiedzenia których termin wyznaczy przewodniczący. Uchwalono też odnieść się do krakowskiego Komitetu P. P. S. o przyłączenie miejscowej organizacji PPS do okręgu krakowskiego, gdyż kontakt z Krakowem łatwiej może być utrzymany aniżeli z Białą, a zarazem postanowiono odnieść się do władz partyjnych w sprawie sposobu płacenia i wysokości wkładek członkowskich z uwzględnieniem miejscowych stosunków zarobkowych.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

ROZPRAWY W ZWIĄZKU Z ZAJŚCIAMI LISTOPADOWEMI

W sobotę 7 czerwca br. odbyły się w sądzie okręgowym karnym pod przewodnictwem sso. dra Stubera 3 rozprawy pozostające w związku z zajściami listopadowemi, a mianowicie:

1) Prokuratura oskarżyła **Jana Lendę, stróża domu przy ul. Garbarskiej 14,** o to, że w dniu 6 listopada 1923 przedpołudniem podczas wybuchłych rozruchów wzbronił wstępu do kamienicy przy ul. Garbarskiej 14 funkcjonarjuszom policyjnym, którzy chcieli się tam schronić przed zrewoltowanymi osobnikami, biorącymi udział w zbrodni buntu i rozruchów i ostrzeliwującymi tych funkcjonarjuszów policyjnych, a następnie wzbraniał się dać owym funkcjonarjuszom policyjnym klucz od owej bramy celem zamknięcia jej i niedopuszczenia w ten sposób do wtargnięcia tamże rewoltantów — zatem złośliwie zaniedbał przeszkodzić popełnieniu przez owych osobników zbrodni buntu i rozruchu, co stanowi zbrodnię z par. 212 uk.

Oskarżony Lenda do winy się nie poczuwa, zaprzecza zarzutom oskarżenia.

Przesłuchani świadkowie posterunkowy Jan Pułka i przodownik Szewcow z Kielc zmienili zeznania złożone w dochodzeniach i zeznali, że z własnego przeświadczenia nic stwierdzić nie mogą — słyszeli, od innych policjantów, którzy w liczbie 14 wraz znimi się ukryli, a których nazwisk podać nie mogą — bo ich nie znają — że oskarżony Lenda miał się nieprzychylnie odnosić do ukrywającej się policji, mówiąc „dlaczego strzelali do robotników". Celem przesłuchania niestawającego świadka posterunkowego Józefowicza z Sandomierza rozprawę odroczono.

2) **Mieczysławowi Sułczwskiemu** zarzuca akt oskarżenia, że kosztowności skradzione w dniu 6 listopada w hotelu Krakowskim przez Tadeusza Sułczewskiego z wiedzą o pochodzeniu z kradzieży ukrył, przez co popełnił zbrodnię współuczestnictwa w kradzieży.

Oskarżony wyparł się zarzuconego mu czynu, z bratem się nie widział, kosztowności od niego nie odbierał.

Na wniosek obrony rozprawę odroczono dla przesłuchania Tadeusza Sułczewskiego, a to po ukończeniu głównego procesu listopadowego.

3) **Gizelę Ćwikłową,** lat 44 liczącą, żonę majstra krawieckiego, oskarża Prokuratura o to, że w Krakowie **6 listopada br. czyn nieznanych osobników,** którzy kilku funkcjonarjuszom policji ukrytym w kamienicy przy ul. Garbarskiej 16 odebrali broń i przymusowo wyprowadzili z tej kamienicy i odprowadzili do Domu robotniczego **przez wskazanie** miejsca ukrycia się policji **rozmyślnie wywołała,** co stanowi zbrodnię z par. 5, 98, 93 uk.

Oskarżona do winy się nie poczuwa, nieznani osobnicy u niej przeprowadzali rewizję w mieszkaniu, nie było nikogo, tylko mąż i oskarżona, nic im o ukryciu się policji na I piętrze w mieszkaniu Urbaszkowej nie mówiła.

Przesłuchani świadkowie posterunkowy Nowicki, stróżka Stachoń, dalej Urbaszkowa i Waszkowski słyszeli, że oskarżona wydała policjantów. Stróżka widziała jak oskarżona znakiem, a to kiwnięciem głowy wołała straż robotniczą do swego mieszkania pod pozorem, aby u niej także przeprowadzili rewizję, że niema w jej mieszkaniu ukrytej policji. Kiedy straż wychodziła od oskarżonej Ćwikłowej, mówili do siebie „błot, mamy ich" i poszli po kilkunastu innych robotników, a następnie przy ich pomocy wyprowadzili policję z ukrycia do Domu robotniczego. Na wniosek obrony rozprawę odroczono dla przesłuchania Józefa Ćwikły, męża oskarżonej, jedynego świadka rozmowy oskarżonej ze strażą robotniczą w mieszkaniu oskarżonej.

Wszystkich oskarżonych bronił adw. dr Rosenzweig.

—ooo—

KRONIKA

—o—

Kraków, 7 czerwca.

Najbliższy numer „Naprzodu"

z powodu Zielonych Świąt wyjdzie dopiero we [illegible] czerwca rano (z datą dnia następnego).

—ooo—

REKTOREM UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO wybrany został jednogłośnie na rok 1924-1925 ks. prof. dr Zimmermann.

REKTOREM AKADEMJI SZTUK PIĘKNYCH został jednogłośnie wybrany ponownie prof. dr Adolf Szyszko-Bohusz; dziekanem wydziału malarstwa i rzeźby prof. Władysław Jarocki, dziekanem wydziału architektury prof. Józef Gałęzowski.

GIMNAZJA PRYWATNE już od 3—5 miesięcy nie otrzymały od rządu czesnego za dzieci urzędników państwowych. Jak długo może zakład prywatny czekać na swoje należności i czy to wypada, żeby rząd miał tego rodzaju długi?

EX-WOJEWODA GAŁECKI już przeszło 7 miesięcy nie ma żadnego przydziału służbowego i nic nie robi, a jednak pobiera pełną pensję II klasy (ministerjalną) i ma w województwie bezpłatne mieszkanie ze światłem, opałem i usługą, chociaż ustawa wyraźnie przepisuje spensjonowanie po 6 miesiącach bezczynności.

ROZBUDOWA KOLONJI MIESZKANIOWEJ KOLEJARZY W PROKOCIMIE. Jak wiadomo, przed kilku laty zawiązała się spółdzielnia mieszkaniowa kolejarzy w Prokocimie .która po przełamaniu różnych trudności nabyła 60 morgów pod budowę kolonji od klasztoru Augustjanów. Spółka otrzymała swego czasu zapewnienie, że rząd udzieli znacznych kredytów budowlanych na wybudowanie całej kolonji. Wobec tego spółdzielnia przystąpiła w zeszłym roku do budowy kilkudziesięciu domów. Ze sprawozdania złożonego na ostatniem walnem zebraniu wynika, że spółdzielnia otrzymała od rządu jedynie pożyczkę w kwocie 12.118 zł., co oczywiście nie wystarczyło na podjęcie większych robót, to też członkowie składali udziały, a nadto przyczyniali się znacznemi funduszami do budowy swoich domów. Dotychczas zdołano jednak z powodu panującej drożyzny a szczupłości funduszów, wybudować 60 fundamentów. Zwieziono materjały budowlane a mianowicie 520 wagonów kamienia, 60 wagonów miału wapiennego, 6 wagonów wapna skalistego, wybudowano barak, w którym urządzono warsztat stolarski oraz drugi barak, gdzie wyrabia siz betony, oraz trzeci barak dla wyrobu własnej dachówki cementowej. Poprowadzono kolejkę wąskotorową dla łatwiejszego dowozu materjałów budowlanych oraz zakupiono dwie pary koni. Jak widać z powyższego zebrano znaczne zapasy materjału budowlanego i gdyby spółdzielnia mogła doprowadzić do końca budowę owych 60 domów, to znalazłoby pomieszczenie sto kilkadziesiąt rodzin kolejarzy. Zaznaczyć jednak należy, że w planie budowy było 135 domów, coby pomieściło oczywiście dw arazy tyle rodzin. Przy robotach tych znalazłoby pracę kilka tysięcy robotników, a w zupełnym zastoju przemysł budowlany znalazłby zbyt dla swoich wyrobów. Wobec stabilizacji waluty rząd powinien przyjść z pomocą pożyczkową powyższej spółdzielni.

WYJAZD DELEGACJI PROFESORÓW NA ZJAZD DO POZNANIA. Ubiegłej nocy pospiesznym pociągiem poznańskim wyjechała delegacja profesorów szkół średnich na zjazd nauczycielski do Poznania.

WYCIECZKA UCZNIÓW SZKOŁY SZTABU GENERALNEGO Z WARSZAWY W KRAKOWIE. W dniach 30 bm. i 1 lipca bawić będzie w Krakowie wycieczka uczniów szkoły sztabu generalnego oraz intendenckiego w Warszawie. Wycieczka w liczbie około 50 osób zwiedzi pamiątki i zabytki naszego miasta.

KONKURS. W hurtowni tytoniowej Związku inwalidów wojennych jest do obsadzenia posada kierownika tejże. Pierwszeństwo mają inwalidzi wojenni; warunki według umowy, oferty zgłaszać: Związek inwalidów wojennych, Podzamcze 30.

URZĘDOWANIE W DRUGI DZIEŃ ŚWIĄT. W poniedziałek urzędować będzie województwo i magistrat od godziny 9—12, a urzędy pocztowe od 9 do 11-ej. Natomiast dyrekcja kolei nie będzie urzędować.

—

POSIEDZENIE RADY SZKOLNEJ. Odroczone posiedzenie Rady Szkolnej Okręgowej odbędzie się w przyszły czwartek. Na porządku dziennym są wnioski w sprawie terna na posady kierowników szkół powszechnych.

WYPADNIĘCIE Z POCIĄGU. Wczoraj opodal miasta wypadł z pociągu Stanisław Synowski i ranił się w głowę, nos i kolano. Wymieniony jechał z Czeladzi. Ranny zgłosił się na stację pogotowia i po opatrzeniu ran udał się do Ojcowa.

TRYCHINOZA W KRAKOWIE. W ostatnich dniach stwierdzono w Krakowie u dwóch chorych groźną zarazę bydlęcą trychinozę. Trychinoza przenosi się na chorego przez spożycie zarażonego trychinozą mięsa wieprzowego. Widocznie nadzór policji sanitarnej w Krakowie nie jest dostateczny, skoro jest możliwy wypadek sprzedaży zarażonego mięsa.

OŚWIADCZENIE. Ponieważ w prasie pojawił się szereg artykułów, odnoszących się do sprawy popełnionego rzekomo przezemnie czynu karygodnego, przeto proszę o łaskawe zamieszczenie w Szanownem Piśmie następującego oświadczenia: W interesie toczącego się śledztwa i w imię przyzwoitości nie zabieram obecnie głosu w powyższej sprawie, zastrzegając sobie poinformowanie opinji publicznej po ukończeniu dochodzeń sądowych i administracyjnych.

Z wysokiem poważaniem: **Dr. Jakób Weinsberg.**

WYJAZD LUTNI ROBOTNICZEJ NA GÓRNY ŚLĄSK. Dziś rano wyjechał z Krakowa zespół śpiewacki Lutni Robotniczej w sile 25 osób, do Mysłowic i Królewskiej Huty, dając tam 2 koncerty, a to o godz. 11 rano w Królewskiej Hucie, a o godz. 7 wieczór w Mysłowicach. Zorganizowanie Komitetu powierzone zostało T. U. R.-owi w Katowicach.

Powołana po wojnie do życia „Lutnia Robotnicza" po długiej i wytrwałej pracy staje na poziomie, odpowiadającym jej celowi. Życzeniem robotników byłoby, aby „Lutnia Robotnicza" częściej odwiedzała zagłębia przemysłowe, sąsiadące z Krakowem, dając przykład i zachętę do szerzenia pieśni i muzyki.

TOPIELEC W KRAKOWIE. Jeszcze nie rozpoczął się naprawdę sezon kąpielowy, a już kilku Krakowian utonęło w Wiśle. Młode życia padły ofiarą topieli. Czyż jest koniecznem, byśmy opłacali Wiśle rok rocznie tak cenny haracz?

Zachodzi pytanie, co spowodowało śmierć tych młodzieńców i czy niema sposobu zaradzenia tym nieszczęściom? Może ci chłopcy umieli pływać, lecz nie zważali na to, czy ich stan fizyczny pozwalał w tej właśnie chwili skakać w wodę? Tak nie wielu ludzi pamięta o tem, że niebezpiecznie jest kąpać się zbyt wcześnie po jedzeniu. A może spieszno im było do wody, by ulżyć spiekocie słonecznej, więc nie dbali o to, że byli rozgrzani nadmiernie? Jak często płaci się życiem za taki pośpiech. A może co najprawdopodobniej byli początkującymi pływakami i popynęli za daleko? By umieć z tych rzeczy zdawać sobie sprawę, trzeba się ich nauczyć.

Te ofiary Wisły są zupełnie niepotrzebne. Jest sposób, by im zapobiedz. YMCA gotowa jest przyłączyć się do walki z groźnym topielcem, by raz na zawsze kres położyć jego zabójczej działalności. YMCA rozpocznie w poniedziałek dnia 16 czerwca tygodniowy kurs **bezpłatnej** nauki pływania i ratowania tonących. Pan Weiss, dyrektor pływalni w Parku Krakowskim, popiera gorąco ten pomysł i będzie czynnie w nim współdziałał z ekspertami YMCA: panem Eymanem, dyrektorem wychowania fizycznego i panem Michalikiem.

Z nauki tej korzystać mogą chłopcy krakowscy w wieku od 10 do 18 lat, przyczem obowiązywać będzie następujący program:
chłopcy od lat 10 do 12 codziennie o godz. 6 rano;
chłopcy od lat 12 do 15 codziennie o godz. 7 rano;
chłopcy od lat 15 do 18 codziennie o godz. 8 rano;

Chłopcy winni przynieść spodenki kąpielowe.

Po bezpłatne karty przyjęcia na Tydzień nauki pływania zgłaszać się należy do YMCA, Retoryka 1, od czwartku 12 czerwca począwszy.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

ŚWIĘTA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Licznie w Krakowie podczas Zielonych świąt bawiący przejezdni, będą mieli sposobność oglądania w teatrze im. J. Słowackiego jedynie dzieł z twórczości polskiej. I tak dziś po południu po raz 26 przesunie się przez scenę „Kościuszko pod Racławicami", wieczorem ostatni wielki sukces teatru, „Lampka oliwna" Emila Zegadłowicza, w świetnej inscenizacji p. Wysockiej i z udziałem znakomitej artystki w potężnej kreacji Hanki. W poniedziałek po południu po raz ostatni pełna dowcipu komedja Z. Nowakowskiego „Tajemniczy pan", zaś wieczorem „Kordjan", który stał się wielką atrakcją kończącego się sezonu. W roli tytułowej p. Socha. Bezpośrednio po świętach wchodzi na afisz elegancka i pełna jowialnego humoru komedja hiszpańskiego poety Martineza-Sierry „Romantyczna panna".

„KORDJAN" NA POPOŁUDNIÓWKACH SZKOLNYCH. We środę 11 bm. o 4 popoł. i we wtorek 17 bm. o godz. 3 popoł. dla szkkół przedstawienie „Kordjana" po zniżonych cenach, poprzedzone wierszem A. Waśkowskiego. Bilety u prof. Rutkowskiego (IV gimn. ul. Krupnicza 2) od godz. 12.30 do 1.30.

Z BAGATELI. Dyrekcja Bagateli zawiadamia, że na przedstawienia ze współudziałem Jerzego Leszczyńskiego wszelkie zniżki są nieważne. „Lampa Aladyna" ukaże się dzisiaj w niedzielę o godz. 8 wieczorem, oraz jeszcze tylko dwa razy w poniedziałek i wtorek o godz. 8 wieczorem. Dzisiaj o godz. 4 popoł. ukaże się po cenach zniżonych niezwykle interesująca, dramatycznie silna sztuka Jana Sarmenta „Poławiacz cieni". W drugi dzień Zielonych Świąt ukaże się na przedstawieniu popołudniowem efektowna sukcesowa komedja Lakatosa „Pierścień z szafirem" z p. Zofją Grabowską w głównej roli kobiecej.

XXV I OSTATNI W BIEŻĄCYM SEZONIE PORANEK SYMFONICZNY ze słynnym dyrygentem **Oskarem Nedbalem,** odbędzie się **dziś** tj. w niedzielę 8 bm. Pozostałe bilety do nabycia od godz. 9 rano przy kasie teatru im. Słowackiego.

—ooo—

Z Polski

PREZYDENT WOJCIECHOWSKI przybyć ma w sierpniu do Kołomyi, celem uczestnictwa w wielkich manewrach wojskowych korpusu lwowskiego.

WYJAZD MARSZALKA RATAJA DO LWOWA Marszałek Sejmu, p. Maciej Rataj, wyjechał wczoraj z Warszawy do Lwowa.

PANI HELENA PADEREWSKA W WARSZAWIE. Wczoraj przybyła do Warszawy pani Helena Paderewska, witana owacyjnie na dworcu przez organizacje endeckie. P. Paderewska zostaje w Warszawie parę dni i przez ten czas zwiedzi szereg zakładów dobroczynnych.

WYCIECZKA DZIENNIKARZY. W piątek przybyła do Wilna wycieczka dziennikarzy, w której skład wchodzą przedstawiciele prasy z Warszawy, Małopolski i Wielkopolski. Wycieczkę przyjęli na dworcu przedstawiciele władz, społeczeństwa i prasy wileńskiej. Wycieczka złożyła wizytę delegatowi rządu p. Romanowi, generałowi Rydzowi-Śmigłemu, oraz prezydentowi miasta Wilna, p. Bańkowskiemu. (Z pośród współpracowników „Naprzodu" biorą udział w tej wycieczce tow. Leon Feldman i Roman Dąbrowski).

POLSKA REPREZENTACJA SZACHOWA na Olimpjadzie Paryskiej ma być sformowana w ten sposób, że warszawski klub szachowy wysyła tam trzech graczy, a łódzki klub jednego. W Warszawie i w Łodzi rozpoczęły się już turnieje kwalifikacyjne. W Warszawie turniej odbywa się w lokalu klubu, ul. Wierzbowa 8, codziennie od godz. 7-ej. Wielka liczba publiczności zbiera się codziennie w klubie, przyglądając się zapasom. W turnieju biorą udział tylko amatorzy, gdyż fachowcy są na Olimpjadzie wyłączeni. Grają: Cukermann, Friedmann, Kleczyński, Kohn, Kremer, Makarczyk, Piltz, Szulc, Szwarcmann i Sypniewski. Oprócz nich zgłosiło się jeszcze do rozgrywek dwóch graczy z Poznania: pp. Filipowicz i Wojciechowski.

DZIKIE AWANTURY PIJANYCH MARYNARZY. Warszawski „Kurjer Informacyjny" donosi:

„Niebywałej awantury dopuściło się 15-tu marynarzy w nocy z 1-go na 2-go bm w nocy. Ni mniej, ni więcej tylko napadło rozochocone bractwo na dwie wsie!

Załoga statku wojennego „Neptun", stojącego na Wiśle pod Płockiem przed Wychowem, rozochocona świętowaniem w dniu „bezalkoholowym", wybrała się na wycieczkę nocną. Towarzystwo zaszło najpierw do wsi Słupno (pow. płocki) i tam zawadziło o chałupę Władysława Politowskiego.

Poczęła się „zabawa", polegająca na wywalaniu drzwi, tłuczeniu szyb, łamaniu sprzętów, strzelaniu na postrach i kuksaniu przerażonych mieszkańców. Ci zresztą umknęli czemprędzej do pobliskiego lasu, zostawiwszy na pastwę pijakom nieszczęsną letniczkę, Rozwadowską, z chorem dzieckiem.

Załatwiwszy się z chałupą Politowskich, awanturnicy zabrali się do sadyby sołtysa Finka, gdzie dokonali nowych gwałtów.

Tymczasem jeden z parobków siadł na szkapę i pocwałował do najbliższego posterunku policyjnego — do Borowiczek. Tam komendant Popławski, obliczywszy swoje siły — zaledwie paru ludzi, posłał po oddział wojska.

Pod komendą por. Paszkowskiego przybył natychmiast pluton IV-go pułku strzelców konnych i wyruszył na obławę. Awanturników przyłapano już w drugiej wsi — w Wychowie, gdzie się dobrali znów do chałupy sołtysa Siwka. Biedna Stanisława Siwkowa tak się zlękła naszych „wilków morskich", że aż dostała pomieszania zmysłów.

Strzelcy otoczyli zgraję marynarzy i wyaresztowali wszystkich.

Niestety, paru włościan jest dotkliwie potłuczonych, a w umysłach ludności nadbrzeżnej zamieszkały wątpliwości w karność załogi „Neptuna".

WŁAMANIE DO TEATRU W KATOWICACH. Ub. nocy niewyśledzeni dotąd przestępcy włamali się do gmachu Teatru Polskiego w Katowicach, spodziewając się znaleźć tam wypłacone wczoraj przez Województwo Śląskie 10.000 złotych subsydjum. Bandyci udusili stróża, knebłując mu usta, zabrali z kasy znajdujące się tam 30 złotych, poczem zbiegli.

—ooo—

Z zagranicy

OLBRZYMIA KATASTROFA W KIJOWIE. W Kijowie wydarzyła się katastrofa skutkiem osunięcia się brzegu Dniepru na długości kilkuset metrów. Katastrofa wyrządziła olbrzymie szkody. Klasztor zbudowany przez Mazepę jest zupełnie zniszczony. Zniszczeniu uległa także wielka ilość domów.

STRASZNA KATASTROFA W PERU. „Times" donosi z Limy, że nagły i niezwykle potężny przypływ morza spustoszył wybrzeże na przestrzeni 1200 kilometrów, zatapiając dwa parowce i setki łodzi rybackich.

—ooo—

Repertuar

—o—

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Kościuszko pod Racławicami", wiecz.: „Lampka oliwna".
Poniedziałek popoł.: „Tajemniczy pan", wiecz.: „Kordjan".
Wtorek: „Lampka oliwna".
Środa popoł.: „Koordjan" (szkolne).
Czwartek: Nowość „Romantyczna panna" Gwidona Martinez-Sierra.
Piątek: „Kordjan".

TEATR BAGATELA

Niedziela popoł.: „Poławiacz cieni" (ceny zniżone), wiecz.: „Lampa Aladyna".
Poniedziałek: „Lampa Aladyna".
Wtorek: „Lampa Aladyna".

TEATR MIEJSKI OPERETKA

Niedziela: „Najpiękniejsza z kobiet".
Poniedziałek: „Najpiękniejsza z kobiet".
Wtorek: „Najpiękniejsza z kobiet".

KINOTEATRY

Uciecha: Szarlatan (w gł. roli Varconyi).
Zachęta: Zmiażdżone palce.
Promień: Purpurowa miłość (w gł. roli Marja Jacobini).
Reduta: program świąteczny: „Na bruku Paryża", 7-aktowy sensacyjny dramat francuski. Dla młodzieży urzędowine obraz dozwolony.

TELEGRAMY

PORZĄDEK DZIENNY NAJBLIŻSZEGO POSIEDZENIA SEJMU

Warszawa (PAT). Porządek dzienny najbliższego posiedzenia Sejmu w dn. 10 bm. przewiduje m. i. poza sprawozdaniem komisji budżetowej o preliminarzu budżetowym, sprawozdanie komisji ochrony pracy o zmianach Senatu do projektu ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia oraz do ustawy o społecznem pośrednictwie pracy. W dyskusji budżetowej pierwszy zabierze głos prezes Rady ministrów i min. skarbu Grabski i wygłosi expose o sytuacji skarbowej i gospodarczej państwa.

—ooo—

Koncentracja wojsk litewskich

Warszawa, (Tel. wł.) Z granicy litewskiej donoszą do Warszawy, że w rejonie **Olkieniki—Orany—Olita** po stronie litewskiej następuje dalsza koncentracja wojsk litewskich. Nastąpiło zgrupowanie artylerji i piechoty oraz oddziałów szaulisów (żelaznych wilków). Centrum operacyjne wojsk litewskich znajduje się we wsi **Przełaje**. Prasa litewska tłumaczy ruch wojsk litewskich, jako **przygotowania obronne, przeciwko napadowi Polski na Litwę.**

Berlin (AW). „Frankfurter Zeitung" stwierdza, że ochotnicy litewscy usiłują przekroczyć granicę w mniejszych lub większych grupach. Opiekę nad pielgrzymką Litwinów objęły organizacje szaulisowe (żelaznych wilków). **Pomimo ich prowokacji Polska gotowa jest użyć pośrednictwa państwa, aby pielgrzymki tradycyjne mogły się odbyć na terytorjum polskiem**, jeżeli będzie usunięty demonstracyjny i wojskowy charakter tych pielgrzymek.

—ooo—

Trocki nie przemawiał w Kamieńcu Podolskim

Moskwa, 7 czerwca (PAT). W związku z systematycznie rozszerzanemi pogłoskami o rzekomych wojennych przygotowaniach ze strony unij sowietów przeciw Besarabji pojawiły się w ostatnich dniach wiadomości, **jakoby Trocki miał oświadczyć na zgromadzeniu w Podolsku, iż unja sowiecka dąży, podobnie jak dawny rząd carski, do zajęcia Konstantynopola.** Z tego względu posiadanie Besarabji miałoby mieć decydujące znaczenie. Trocki oświadczył wobec przedstawiciela rosyjskiej Ajencji Tel., że od czasu swojego powrotu z Kaukazu, gdzie przebywał dla poratowania zdrowia, **nie składał ani takiego, ani podobnego oświadczenia** w sprawie Besarabji. Rzekome dążenie do zajęcia Konstantynopola i cieśnin sprzeciwia się zarówno wielokrotnym zapewnieniom rządu sowietów, jak i zasadom polityki sowietów. Z bezpodstawności tych pogłosek jest widoczne, że rząd sowietów daleki jest od jakichkolwiek zamiarów wojennych wobec Rumunji. Alarmujące pogłoski są widocznie rozszerzane ze strony Rumunji, aby wprowadzić w błąd opinję publiczną co do faktycznego położenia w Besarabji i co do odbywającej się tam koncentracji wojsk rumuńskich.

Millerand broni się

Paryż (AW). Przez cały dzień wczorajszy prezydent Millerand usiłował znaleźć wyjście z przesilenia. Konferował on z poważnymi członkami rozmaitych stronnictw. Wszystkie jednak partje, którym zaofiarował misję tworzenia gabinetu, **propozycję tę odrzuciły.** Millerand liczy jeszcze na gubernatora Algieru Steega, jakoteż na posłów Marshala i Loucheura. Dziś oczekiwana jest ostatnia decyzja. Ze względu na krążące pogłoski, rozpowszechnione przez dziennik „Humanite", że Millerand zamierza przy pomocy marszałka Focha i innych dygnitarzy wojskowych **wykonać zamach stanu, zaproponowali socjaliści**, aby posiedzenia izby deputowanych odbywały się w **permanencji.** Prawpododobnie wniosek ten zostanie przyjęty. Poseł Moutet postawił wniosek zmierzający do zniesienia artykułu ustawy finansowej o pełnomocnictwach kredytowych dla rządu i do wyboru nadzwyczajnej komisji kredytowej, przez co prezydentowi i gabinetowi wstrzymanoby ewentualnie kredyty.

Paryż. (Tel. wł.) Komuniści w Izbie deputowanych zgłosili wniosek, domagający się natychmiastowego ustąpienia Milleranda. W czasie odczytania tego wniosku przez Painleve'go, przyszło do burzliwych scen. Komuniści wołali: „Precz z Millerandem" na co centrum Izby odpowiedziało okrzykiem: „Precz z sowietami". Painleve oświadczył, że nie poddaje wniosku komunistów pod głosowanie, ponieważ skierowany jest przeciw konstytucji.

Nowe wybory do Izby gmin?

Londyn, 7 czerwca (PAT). Dzienniki donoszą, że ministrowie gabinetu, piastujący najważniejsze portfele postanowili spowodować w jesieni nowe wybory do izby gmin.

Londyn (AW). Według „Daily Express" i „Westminster Gazette" liczą się wszystkie stronnictwa z rozpisaniem w listopadzie nowych wyborów do parlamentu. Za tym wnioskiem oświadczyła się większość w gabinecie Mac Donalda i czynione są przygotowania do agitacyjnej kampanji podczas lata.

POSEŁ THUGUTT U PREMJERA

Warszawa, 7 czerwca. (Tel. wł. „Naprzodu"). Dzisiaj udał się poseł Thugutt do premjera Grabskiego, któremu przedstawił postulaty swojego stronnictwa (Związek stronnictw ludowych), od uwzględnienia których uzależnił stanowisko swego klubu podczas głosowania za preliminarzem budżetowym.

—ooo—

DYMISJA WICEMINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH

Warszawa. (Tel. wł.) Wiceminister spraw wewnętrznych Dutkiewicz złożył ponownie prośbę o dymisję. Równocześnie złożył p. Dutkiewicz podanie do ministra sprawiedliwości o przywrócenie go na stanowisko wiceprezesa Sądu apelacyjnego w Warszawie. Dymisja p. Dutkiewicza została przyjęta. Podsekretarjat stanu w Ministerstwie spraw wewnętrznych nie będzie na razie obsadzony.

—ooo—

KONFERENCJA UNIWERSYTETÓW

Warszawa (PAT). Od 11 do 13 br. odbędzie się w ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego konferecja rektorów i dziekanów uczelni akademickich w związku z planem reorganizacji i rozbudowy szkolnictwa wyższego na okres najbliższych pięciu lat, przyczem szczególnej rozwadze poddane zostaną kwestje racjonalnego zużytkowania przyznanych uczelniom kredytów, oraz oszczędności.

—ooo—

U NAS INACZEJ

Paryż (AW). Korespondent Ajencji Wschodniej dowiaduje się, że Benesz zamierza utworzyć w Pradze stowarzyszenie żydowskie popierania Ligi Narodów. Na czele stowarzyszenia stanąćby miał żyd czeski Singer, a działalność rozciągałaby się na wszystkie organizacje żydowskie przychylne Lidze Narodów.

—ooo—

ZJEDNOCZENIE STRONNICTW W RUMUNJI

Bukareszt (AW). Fuzja narodowych stronnictw z partją chłopską będzie ogłoszona w środę proklamacją do ludności. Zwolennicy b. ministra Take Janescu oświadczyli, że zgadzają się z tą fuzją. Program nowego stronnictwa zawiera ważne reformy w duchu radykalno-lewicowym. Podkreśla jednak konieczność walki legalnej. Wszystkie koła polityczne przypisują tej fuzji wielkie znaczenie.

—ooo—

ESTOŃSKI MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH

Rewel (AW). Ministrem spraw zagranicznych Estonji mianowany został Pusta, dotychczasowy poseł estoński w Paryżu.

—ooo—

POLONIA RESTITUTA PREZYDENTOWI FINLANDJI

Helsingfors (PAT). Poseł Rzeczypospolitej Polskiej Filipowicz wręczył prezydentowi Republiki Finlandzkiej wielką wstęgę orderu Polonia Restituta.

—ooo—

KONGRES SZWEDZKIEJ SOCJALNEJ DEMOKRACJI

Sztokholm (PAT). W piątek pod przewodnictwem Brantinga otwarty został kongres stronnictwa socjalno-demokratycznego. Program kongresu obejmuje kwesję przemysłu z punktu widzenia demokracji i szereg spraw, odnoszących się do organizacji stronnictwa socjalno-demokratycznego. „Socjaldemokraten" pisze, że wytyczna kongresu jest wzmocnienie stanowiska stronnictwa i ożywienie ruchu robotniczego. W kongresie biorą udział nadto przedstawiciele stronnictw socjalistycznych Norwegji, Danji, Finlandji, Polski i Belgji.

—ooo—

STAN ZDROWIA KANCLERZA SEIPLA POLEPSZYŁ SIĘ

Wiedeń, 7 czerwca (PAT). O stanie zdrowia kanclerza dra Seipla wydano dziś o godz. 8'30 rano następujący komunikat: temperatura 37,4, puls 92, oddech 32, podrażnienie opłucnej wywołuje lekki ból. Zaburzenia w przewodzie pokarmowym znacznie się poprawiły. Ze względu na mający dziś wieczór nastąpić odjazd delegacji austrjackiej do Genewy odbyła się w pokoju, w którym leży kanclerz dr. Seipel na jego wyraźne życzenie i za zgodą lekarzy o godz. 11 przedpoł. krótkie posiedzenie rady ministrów. Wicekanclerz dr. Frank poinformował kanclerza o wczorajszej uchwale rady związkowej, która kanclerzowi sprawiła widoczną radość. Posiedzenie rady ministrów ukończyło się o godz. 11'15. Kanclerz okazywał nadzwyczajną żywość umysłu.

—ooo—

NAPAD NA SOWIECKI POCIĄG POCZTOWY

Berlin (PAT). Jak donoszą z Moskwy, pomiędzy stacjami kolejowemi Rostów i Tagarog grupa uzbrojonych bezrobotnych napadła i obrabowała pociąg pocztowy, zabierając 2 miljony rubli złotych, rzekomo po to, aby mieć fundusze na wsparcia rodzinom bezrobotnych, cierpiącym głód.

REWIZJA NA OKRĘCIE SOWIECKIM

Berlin (AW). Sowiecki charge d'affaires założył protest przeciwko rewizji przeprowadzonej na statku sowieckim „Enseli", który wpłynął do portu w Szczecinie pod flagą sowiecką. W odpowiedzi na rewizję rząd sowiecki zapowiada kierowanie transportu drzewa nie do Niemiec, lecz do Anglji. W urzędowych kołach niemieckich zwracają uwagę, że zapowiedź represyj jest o tyle dziwną, że statek „Enseli" jest statkiem niemieckim, skonfiskowanym przez sowiety, drzewo było również niemieckie, podobnież kapitan i załoga statku byli Niemcami. Na statku znaleziono natomiast 3 agitatorów komunistycznych, którzy między drzewem wieźli olbrzymi transport bibuły propagandowej.

—ooo—

MAC DONALD A LIGA NARODÓW

Berlin (AW). Jak donosi „Vorwaerts", w Londyńskim urzędzie spraw zagranicznych odbyła się konferencja ministerjalna pod przewodnictwem Parmora. Omawiano na niej kwestje związane z zamiarami Mac Donalda podczas zebrania Ligi Narodów 25 sierpnia. Jak wiadomo„ Mac Donald ma zamiar wygłosić mowę w sprawie angielskiej polityki zagranicznej. Również ma on przedstawić propozycję reorganizacji rady Ligi Narodów. Nie jest wykluczone, że Anglja poruszy także problem zabezpieczenia. Dziennik informuje dalej, iż Mussolini jest za częstszem zbieraniem się rady Ligi, której należałoby nadać charakter pewnego rodzaju stałej władzy wykonawczej. Wobec tych informacyj jest pewne, że plenarne zebranie Ligi będzie miało wielkie znaczenie dla rozwoju instytucji tem bardziej, jeżeli się uwzględni stanowisko obecnych stonnictw rządowych we Francji.

—ooo—

ANGLJA A DOMINJA

Londyn (PAT). Izba gmin omawiała w piątek odmowę Kanady podpisania traktatu pokojowego zaproszona do udziału w rokowaniach pokojowych lozańskiego, a to z powodu, że Kanada nie była Liberał Edward Grigg oświadczył, że było wielkim błędem, iż odstąpiono od praktyki, stosowanej w Wersalu i nie powołano do delegacji pokojowej angielskiej przedstawicieli dominjów. Mac Donald oświadczył, że zbada gruntownie sprawę udziału dominjów w załatwianiu spraw z dziedziny polityki zagranicznej. Lloyd George wskazał, że ze względu na poważną sytuację na wschodzie i na zachodzie Europy jest bardzo ważne, czy dominja poprą Anglję na wypadek wojny. Jest konieczne, aby dominja w każdej ważniejszej sprawie były pytane o zdanie.

—ooo—

BOJKOT AMERYKI W JAPONJI

Londyn (AW). „Daily Mail" donosi z Tokio, że w Japonji mnożą się wypadki harakiry (samobójstwa) na znak protestu przeciwko amerykańskiemu billowi immigracyjnemu. Bojkot towarów amerykańskich rozszerza się z każdym dniem. Sfery rządowe musiały przystąpić do akcji, mającej na celu powstrzymanie tego ruchu, gdyż może się to odbić na interesach ekonomicznych Japonji.

—ooo—

COOLIDGE KANDYDATEM NA PREZYDENTA

Paryż (PAT). „Petit Parisien" donosi w Waszyngtonu, że w myśl planu komitetu organizacyjnego kongresu republikańskiego w Cleveland, deklaracja, w której prezydent Coolidge będzie zgłoszony oficjalnie, jako kandydat partji republikańskiej na prezydenta Stanów zjednoczonych, wygłoszona będzie dnia 11 bm. Ponieważ dotychczas niema żadnego kontrkandydata w łonie partji republikańskiej ,gdyż senator Johnson zrzekł się kandydatury, sądzą, że kandydatura Coolidge'a już w pierwszem głosowaniu będzie przyjęta przez kongres partyjny. Otwarcie sesji nastąpi we wtorek.

—ooo—

Strajk kolejowy w Londynie

Londyn (PAT). Częściowy strajk kolejarzy rozszerzył się i na prowincję. Minister pracy, omawiając w Izbie sprawę strajku kolejowego oświadczył, że udzieli ochrony tym, którzy będą chcieli w dalszym ciągu pracować, a jednocześnie postara się o doprowadzenie do zlikwidowania konfliktu.

Londyn. (PAT.). Strajk na londyńskich kolejach podziemnych rozszerza się. 60 stacyj przerwało ruch. Rada ministrów zbiera się w poniedziałek, specjalnie dla rozpatrzenia sytuacji.

Londyn (PAT). Komunikat partji pracy, omawiający sprawę strajku na londyńskiej kolei podziemnej zarzuca komitetowi strajkowemu tendencję komunistyczną.

Wotum ufności dla rządu Marxa

Berlin (AW). W sprawie głosowania nad wnioskami, zgłoszonymi po deklaracji nowego rządu Marxa, podają następujące szczegóły: Po przemówieniu dr. Stresemanna przyszło do głosowania, którego wyniku oczekiwano z ogromnem zaciekawieniem. Zgłoszone były 4 wnioski, mianowicie: wniosek nieufności niemieckich nacjonalistów, wniosek „ufności", wniesiony przez „Völkische", oraz wniosek partji środka, wyrażający zaufanie rządowi. Naipierw głosowano nad wnioskiem nacjonalistów, który odrzucono 239 głosami przeciwko 194, następnie na wniosek partyj środka Reichstag przeszedł do porządku dziennego nad wnioskiem „Völkische", który był manewrem z ich strony dla zmuszenia nacjonalistów i socjalistów do jasnego wypowiedzenia się, a sami wnioskodawcy byliby głosowali przeciwko własnemu wnioskowi. Wreszcie przystąpiono do głosowania nad wnioskiem partyj środka, który dał rządowi większość 64 głosów, gdyż opowiedziało się za nim 247 głosów, przeciwko 183.

Berlin (PAT). W czasie piątkowego posiedzenia Reichstagu zaszedł interesujący epizod. Poseł Gräfe, ludowiec niemiecki, zawołał pod adresem lewicy: Jeżeli chcecie krwi, to ją możecie mieć. Z galerji widziano, że **Ludendorff** przy tych słowach Gräfego **skinął potakująco głową.**

Berlin (PAT). Reichstag przyjął prowizoryczny budżet i odroczył się do dnia 14 bm.

Berlin (PAT). Prasa berlińska bardzo szeroko omawia wyniki wczorajszego głosowania Reichstagu. Organy koalicji rządowej, szczególnie zaś organ centrowców i socjalnych demokratów twierdzą, że wynik głosowania dobitnie ilustruje, że olbrzymia większość narodu niemieckiego jest stanowczo za przyjęciem uchwał rzeczoznawców. Wobec czego rząd Rzeszy może już obecnie, opierając się na mocnej większości parlamentarnej, — przystąpić do rokowań z mocarstwami sprzymierzonemi, co do zrealizowania uchwał rzeczoznawców.

Berlin (PAT). Skład osobowy nowej parlamentarnej komisji do spraw zagranicznych jest następujący: Nacjonaliści wysłali Hergta, prof. Höescha, Reicherta, admirała Tirpitza, Schillego i hr. Westarpa. Socjalni demokraci wysłali Breitscheida, Ditzmana, Silwerdinga, Muellera, Scheidemanna i Wellsa. Centrum wysłało Fehrenbacha, Haasego, Spanna, Wirtha. Partja ludowa wyznaczyła hr. Reinhabena, Scholtza, Frucha. Narodowi socjaliści czyli Hitlerowcy wysłali Rewentlowa i Grasfego. Demokraci wysłali hr. Berndorffa i Haasego. Bawarska partja ludowa hr. Lerchenfelda. Komuniści Steckera, Kochena i Fischera. Przewodniczącym komisji został wybrany socjalny demokrata Herman Müller, zastępcą jego hr. Westarp. Z osobowego składu tej komisji widać, że wszystkie frakcje parlamentarne wysłały tam najwybitniejszych przedstawicieli.

Berlin (PAT). W piątek ukonstytuował się szereg najważniejszych komisji parlamentarnych Rzeszy. Komisja dla spraw zagranicznych wybrała na swego przewodniczącego socjalistę Hermanna Müllera. Najbliższe posiedzenie komisji odbędzie się 17 bm. Przedmiotem obrad będą uchwały rzeczoznawców, a ewentualnie również sprawa konfliktu niemiecko-sowieckiego. Komisja gospodarcza wybrała na swego przewodniczącego niemieckiego narodowca Oberfahrena.

—ooo—

Groźba strajku kolejowego w Niemczech

Berlin (AW). Zawodowe związki kolejowe żądają 30 proc. zwyżki płac. Wobec tego, iż rząd uważa żądania te za niemożliwe do przyjęcia, należy się liczyć w najbliższym czasie z wybuchem strajku. Jak podają dzienniki w związku z tem, odbyło się specjalne posiedzenie rady ministrów dla omówienia położenia.

Berlin (PAT). W związku z rozbiciem się rokowań między rządem Rzeszy a przedstawicielami związku w sprawie podwyższenia zarobków kolejarzy dzienniki donoszą, że na wtorek przyszłego tygodnia została zwołana do Berlina konferencja przedstawicieli związków wszystkich kierunków, która ustalić ma dalsze postępowanie. Wobec powołania do strajku związki zaznaczają, że natych miastowy wybuch strajku nie jest wskazany, lecz że należy raczej nawiązać kontakt z naczelnemi władzami Rzeszy.

—ooo—

SPRAWA MOSSULU

Londyn (PAT). Konferencja angielsko-turecka w sprawie Mossulu została zerwana. Turcja nie zgodzi się na interwencję Ligi narodów w sprawie Mossulu.

Powstanie w Albanji

Wiedeń (PAT). „Neues Wiener Tagblatt' donosi z Rzymu, że przybyli tam na łodzi motorowej z Albanji posłowie albańscy Said Toptani i Zija, krewni ministra Achmeda Zogula, oraz regent Reszyd Toptani; przybyli oni z Tirany. Na tejże łodzi przybyli minister spraw zagranicznych Hessein Brioni i jego brat z Beratu. Wszyscy oni uciekli przez Durazzo i przybyli do Bari, a następnie do Rzymu. Wedle ich opowiadań bliskim jest upadek Tirary, ponieważ oddziały Zogula przechodzą na stronę narodowców. Bracia Zuri połączyli się i przekroczyli rzekę Mat. Stoczyli oni drobną potyczkę z oddziałami rządowemi i maszerują na Tirane. Ze Skutari maszeruje pos. Ruztciati i profesor Guracucchi na Tirane. Powstańcami dowdzi pułkownik Rossem Anasci, zaś polityczne kierownictwo powstania spoczywa w rękach msgr. Fanoli.

Wedle depesz z Belgradu prasa jugosłowiańska potwierdza wiadomość, że Włochy i Jugosławja porozumiały się co do nie mieszania się w sprawy albańskie i co do utrzymania niezawisłości Albanji.

Przegląd gospodarczy

—o—

WYMIANA MAREK NA ZŁOTE

Wymiana marek na złote szybko postępuje naprzód. Dowodzi tego najlepiej zmniejszający się obieg banknotów markowych.

Gdy w dniu zamknięcia czynności PKKP obieg banknotów markowych wynosił 584.185 miljardów marek polskich, w dniu 31 maja zmniejszył się on do 299.338 miljardów marek polskich, a więc o połowę.

Od 1 czerwca tempo wycofywania marek wzmogło się jeszcze bardziej w samej Warszawie w pierwszym dniu zarządzonej wymiany centrala Banku Polskiego przyjęła 8 miljonów marek. Danych z oddziałów prowincjonalnych Banku Polskiego oraz z kas skarbowych jeszcze brak. Zarówno jednak kasy skarbowe w Warszawie, jak centralna kasa państwowa załatwia sprawnie wszystkich zgłaszających się, z dnia na dzień zmniejszając obieg banknotów markowych, a powiększając odpowiednio obieg banknotów złotowych, biletów zdawkowych i bilonu groszowego.

—o—

2 MILJONY ZŁOTYCH NA CELE OSADNICTWA

Warszawa. (Tel. wł. „Naprz."). Państwowy Bank Rolny otrzymał z sum budżetowych ministerstwa reform rolnych 2 miljony złotych, które mają być użyte na udzielenie pomocy finansowej osadnikom. Fundusz ten jest prolongatą akcji rządu, który w roku ubiegłym przeznaczył na ten sam cel sumę 50 miljardów marek. Obecnie rozdział kwoty 2 miljonów złotych nastąpi na tych samych zasadach co w roku ubiegłym.

—o—

WIADOMOSCI STATYSTYCZNE.

Nakładem Głównego Urzędu statystycznego ukazał się numer jedenasty Wiadomości Statystycznych. Treść: Koszty utrzymania w Warszawie. Ceny hurtowe i detaliczne w kraju i zagranicą. Zniszczenie zasiewów rolnych. Wydatki i dochody Państwa. Kredyt. Produkcja górnicza. Handel zagraniczny Polski w styczniu i lutym r. b. Personal administracyjno-techniczny i robotnicy w przemyśle metalowym, maszynowym, elektrotechnicznym oraz precyzyjno-artystycznym. Zatrudnienie w przemyśle. Płace. Zyrobki. — Na szczególną uwagę zasługuje tablica „zatrudnienie w przemyśle", która podaje liczbę przepracowanych w każdym tygodniu robotnika — godzin według województw i przemysłów w okresie od końca stycznia do końca kwietnia r. b., jest to materjał pierwszorzędnego znaczenia dla badania przebiegu kryzysu przemysłowego.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE ZARZĄDU METALOWCÓW odbędzie się we wtorek 10 bm. o godz. 6 wieczór przy ul. Dunajewskiej 5 III p.

BIBLJOTEKA ROBOTNICZA (ul. Dunajewskiego 5 II p. na lewo) bogato zaopatrzona w najnowsze dzieła beletrystyczne i popularno-naukowe, wydaje książki we czwartki od godz. 6.30 do 8.30 wieczór, oraz w niedziele od 9.30 do 1 w poł.

ROBOTNICZY KLUB SPORTOWY „LEGJA" przyjmuje wpisy nowych członków codziennie w sekretarjacie klubu, ul. Dunajewskiego 5, III piętro, od godz. 7—8 wieczór, w niedziele od godz. 11—12.

Z Międzynarodówki górniczej

Na 21 maja zostało zwołane nadzwyczajne posiedzenie Zarządu Międzynarodówki Górniczej do Brukseli, celem omówienia sprawy pomocy dla strejkujących górników niemieckich. W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele Polski, Anglji, Francji, Belgji, Czechosłowacji, Niemiec, Holandji i Węgier. Polskę reprezentowali tow. posłowie Stańczyk i Adamek.

Przedstawiciel niemieckich górników tow. Huseman zdał szczegółowo sprawę z przyczyn strejku oraz jego przebiegu. Kapitaliści niemieccy, korzystając z wyczerpania proletarjatu, spowodowanego szaloną dewaluacją pieniądza, w szczególności zaś górników, którzy poza tem prowadzili ciężką walkę przeciwko okupacji Ruhry — narzucili robotnikom przedłużony czas pracy. Górnicy ulegli chwilowo przemocy, lecz kiedy przemysłowcy chcieli utrzymać przedłużenie czasu pracy na dalszy okres, mający obowiązywać od 1 maja, górnicy na to się nie zgodzili i rozpoczęli pracę normalną, to jest 7 godz. pod ziemią, 8 na powierzchni. Kapitaliści zareagowali na to lokautem wszystkich górników. Wskutek tego stanęła praca we wszystkich rewirach węglowych Niemiec. Bezrobocie objęło około 600 tysięcy robotników, trwa od początku maja do dnia dzisiejszego i niewiadomo, kiedy się zakończy. Kapitaliści nie chcą się zgodzić na przywrócenie pierwotnego czasu pracy, t. j. 7 godzin pod ziemią, a 8 na powierzchni. Pośrednictwo Rządu, aczkolwiek orzeczeniem jego zostały płace podniesione o 15 procent, sprawy nie rozwiązało. Bezrobocie trwa i przybiera coraz ostrzejsze formy. Komuniści, korzystając z rozgoryczenia bezrobotnych, starają się wycofać niezbędną obserwację z kopalń, co grozi zatopieniem kopalń. W kilku kopalniach została obsługa kotłów rzeczywiście wycofana, wskutek czego woda zalała niższe pokłady. Taktyka ta może doprowadzić do załamania się stanowiska górników, którzy, zastraszeni możliwością zatopienia kopalń, a przez to utraty warsztatów pracy, mogą wrócić do pracy na warunkach starych. Głód i nędza dają się górnikom dotkliwie we znaki. Związki zawodowe wkrótce wyczerpią swoje fundusze i przestaną płacić zapomogi. Pozostaje tylko nadzieja na pomoc ogółu robotniczego w Niemczech i za granicą.

Nad referatem tow. Husemana wywiązała się dyskusja, w której brali udział wszyscy uczestnicy konferencji. Imieniem górników polskich przemawiał poseł tow. Stańczyk. Stwierdził on, że walka górników niemieckich jest walką, od której wyniku w wielkiej mierze zależy utrzymanie 8-godz. dnia pracy we wszystkich krajach. Szczególnie polscy górnicy są zainteresowani w zwycięskiem zakończeniu walki niemieckich górników, gdyż już obecnie kapitaliści polscy prowadzą wytężoną akcję w kierunku zniesienia ustawy o czasie pracy, powołując się na to, że w Niemczech praca trwa dłużej. Na Górnym Śląsku, gdzie ustawa polska nie obowiązuje, kapitaliści górniczy, powołując się na dłuższy czas pracy po niemieckiej stronie, przedłużyli czas pracy. Górnicy polscy, zorganizowani w Związku klasowym, rozpoczęli przeciw przedłużeniu czasu pracy walkę strejkową, która wskutek zdrady żółtych organizacji nie przyniosła zwycięstwa.

Kończąc swoje przemówienie, tow. Stańczyk wyraził gotowość pomocy ze strony górników polskich walczącym tow. niemieckim w miarę możności.

Tow. Adamek uzupełnił przemówienie tow. Stańczyka cyfrowem oświetleniem trudności położenia górników polskich, spowodowanego kryzysem, dodając, że i obecnie stoimy w okresie walki o utrzymanie płac, które kapitaliści chcą niesłychanie obniżyć.

Po dyskusji sekretarz Międzynarodówki górniczej, tow. Frank Hodges (członek rządu angielskiego) przedłożył rezolucję, wyrażającą sympatję strejkującym, oraz wzywającą ich do wytrwania w walce. Jednocześnie rezolucja wzywa wszystkie organizacje górników, należące do Międzynarodówki górniczej, do poparcia strejkujących w dwóch kierunkach, a mianowicie: pomocy materjalnej i odcięcia dowozu węgla do Niemiec z innych krajów. W tym celu należy się porozumieć z organizacjami transportowców.

Po krótkiej dyskusji rezolucja została przyjęta z poprawkami tow. Husemana.

Po konferencji tow. belgijscy zaprosili towarzyszów naszych do parlamentu, gdzie po zwiedzeniu gmachu i spożyciu wspólnego obiadu tow. Stańczyk informował towarzyszów belgijskich o stosunkach w Polsce.

W największym hotelu w Petersburgu

Dziennikarz bolszewicki ogłasza w „Izwiestjach" następujące uwagi o stosunkach, panujących wśród przyjezdnych.

Mój przyjaciel powiedział mi, że jeśli chcę porządnie wypocząć, powinienem przyjechać do Petersburga i osiedlić się w hotelu „Europejskim". Usłuchałem go i udałem się do Petersburga.

Kto znał dawny Petersburg, na tego wygląd miasta uczyni kolosalne wrażenie ze względu na zmiany, jakie w nim zaszły. Gdy się wychodzi z dworca, uderza przedewszystkiem każdego spokój i cisza, jaka panuje w całem mieście, nie wyłączając najgłówniejszych ulic, które dawniej kipiały gwarem wielkomiejskiego życia.

Hotel „Europejski" może rzeczywiście zaimponować swą wielkością. A więc przyjaciel mój miał rację? Gdy tylko jednak poprosiłem o pokój, pierwsze pytanie, skierowane do mnie, brzmiało:

— A paszport pan ma? —

W regulaminie jest napisane wyraźnie:

— „Właścicielowi nie wolno pod żadnym pozorem żądać od kogokolwiekbądź z gości dowodu osobistego".

Wobec tego nie właściciel hotelu zadaje to pytanie, lecz woźny, któremu przecież wolno, bo w regulaminie jest mowa tylko o właścicielu.

Zadośćuczyniłem żądaniu woźnego i chciałem udać się na górę, lecz właściciel podsunął mi znowu blankiet papieru, na którym widniał nagłówek:

— „Formularz meldunkowy. Pytanie dla policji".

Musiałem wyszczególnić ciekawej policji petersburskiej, moje imię, nazwisko, datę urodzenia, miejsce urodzenia i t. d.

Potem następowały pytania tej treści:

— Jaki miał pan zawód przed rokiem 1914?

— Przed rokiem 1917?

— Czy był pan właścicielem posiadłości ziemskich, nieruchomości, kapitałów, jeżeli tak, to jakiego rodzaju?

Następne pytania były mniej-więcej tego samego typu. Czy policja petersburska sądzi, że ktoś odpowie na te pytania zgodnie z prawdą? A przecież na podstawie tych odpowiedzi sporządza się w Rosji wykazy statystyczne!

Po załatwieniu iście „europejskich" formalności pozostawiono mnie na łaskę i niełaskę losu.

Zostałem sam.

Pół godziny dzwoniłem — nikt się nie ukazywał.

Dopiero na usilne wołania o pomoc zjawił się pan gospodarz.

— Prosiłbym o herbatę... A czy nie mógłbym otrzymać innego pokoju, bo tu dzwonek chyba zepsuty...

— Niech się pan nie denerwuje... Dzwonek jest w porządku... Kelner sam wie, co ma robić... Napróżno pan tylko dzwoni...

— ? ? ?

— On ma inne sprawy do załatwienia, ważniejsze...

— W każdym razie traci na tem właściciel hotelu...

— Jaki właściciel?... Tu niema właścicieli... Hotel należy do państwa!...

— Do państwa?...

Usiadłem zrezygnowany na kanapie.

Dlaczego w pokoju, w którem rozłożone są piękne dywany wschodnie, niema nawet popielniczki?

A czy kelner nie wie, że do jedzenia stół nakrywa się serwetą? Dlaczego tu wszyscy są tacy nieżyczliwi w stosunku do swych gości?

A może tu też należy wsunąć komuś w łapę i wszystko odrazu się zmieni?...

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

PAMIĘTNIK MIEROSŁAWSKIEGO (1861—1863). Literaturze pamiętnikarskiej z doby powstania styczniowego przybędzie niebawem ważny dokument w postaci pamiętnika Ludwika Mierosławskiego, który odegrał rolę niepoślednią nietyle w samem powstaniu 1863 roku ile w przygotowaniach i poczynaniach przedpowstaniowych 1861—62 roku, jako założyciel kursów wojskowych w Paryżu i fundator szkoły wojskowej w Genui, a także jako głowa pozakrajowej organizacji sprzysiężenia narodowego i jeneralny organizator powstańczych sił zbrojnych zagranicą. W początkowym okresie tego ruchu Mierosławski był bożyszczem całego ówczesnego młodego pokolenia, przez młodzież też był desygnowany na wodza zbliżających się walk o wyzwolenie Polski. Ogłoszone obecnie drukiem po raz pierwszy wspomnienia, pisane są przez człowieka, który niewątpliwie znał swoją rolę i wartość, który jednak przez pewne wady charakteru był w tym czasie pokłócony z olbrzymią większością demokratycznego odłamu emigracji i zwalczany przez sfery zachowawcze na tułactwie i w kraju. Rękopis pamiętnika Mierosławskiego od 1878 roku spoczywał w Muzeum Narodowem w Rapperswilu, skąd go na światło dzienne wydobył i krytycznym wstępem oraz przypisami opatrzył Dr Józef Frejlich a Instytut Wydawniczy „Biblijoteka Polska" ogłosił drukiem w cyklu wydawnictw p. t. „Czasy i ludzie", obok pamiętników Wilsona i Forda.

PIERWSZA POLSKA MONOGRAFJA O MOLIERZE. W najbliższych dniach ukaże się na półkach księgarskich obszerna, pierwsza w naszej literaturze monografja o Molierze, napisana przez Dra Tadeusza Żeleńskiego (Boya), jako dalszy tom „Biblioteki historyczno-literackiej" wydawanej nakładem Instytutu Wydawniczego „Biblijoteka Polska". Dzieło to, ozdobione licznemi reprodukcjami pięknych sztychów z XVII wieku, zawiera na tle po mistrzowsku nakreślonych stosunków ówczesnych obraz życia i działalności Moliera. Każde dzieło wielkiego pisarza omawia autor obszernie i szczegółowo, wydobywając na jaw ukryte dla dzisiejszego czytelnika, a nader ważne i interesujące cechy ich i intencje. Przez głęboką analizę i syntezę, ilustrowaną obficie charakterystycznemi cytatami z komedyj Molierowskich, Boy ukazuje nam duchowe oblicze autora Tartufa tego istotnego „króla w państwie śmiechu". Ten najbardziej teatralny pisarz jaki kiedykolwiek istniał, przez swój teatr walczył o swobodę twórczą dla siebie i o wolność myśli dla ludzkości, a szamocąc się całe życie między łaską królewską Ludwika XIV-go i potęgą wpływów możnych swoich przeciwników na dworze wersalskim, na scenie żył, dla sceny tworzył i na scenie umarł. Nową tą pracą wzbogacił Boy naszą krytykę literacką o niezwykle cenne dzieło z zakresu polskiego piśmiennictwa historyczno-literackiego i teatralnego.

Z TEATRU

Bagatela: **„LAMPA ALADYNA“**, komedja w 4 aktach Wacława Grubińskiego. Pierwszy występ gościnny Jerzego Leszczyńskiego.

Kamieniem potępienia roztrąca autor tej lampki mrowisko pracowitości... w Polsce. Niech żyje genialny dyletantyzm, radość życia, słońce! Jajeczka mrówcze — akcje (nienajlepszy okaz pracy) przerzuca autor worami z rąk do rąk! Lekceważy je żebrak-jubilat, który nie opuści swojego posterunku ulicznego; za nic je ma fabrykant-emeryt, porwani snadź wołaniem autora, (z przedmowy) skierowanem, coprawda, do „nieustraszonej młodości“: „Niechaj się święci bujne życie, pełne niespodzianek, niewiarygodnie cudne w swej zawrotności!“

To życie bujne chciał wyczarować Grubiński przy pomocy swej lampki... Wichrowo szumi manifest, zapowiadający jego zamiary. A ich realizacja?

Lekko przeobraził autor żelazo w ciało szkliste: dokonał na poczekaniu przełomu w metalurgji — nie sprawił jednak równej niespodzianki w dziedzinie komedji polskiej.

Słyszeliśmy hymny do słońca i księżycowej poświaty — widzieliśmy pełną werwy grę p. Leszczyńskiego, a jednak sztuka ani nie czarowała promiennością, ani nie czuliśmy w niej „zdrowia i wdzięku“. Widownia była raczej oziębłą, niż porwaną.

A p. Leszczyński — artysta zdolny, jak nikt inny na scenach polskich, do okazywania radości życia — częstokroć hucznym nadrabiał głosem, aby ratować przecież renomę bujności swojego Lubonieckiego.

Najżywiej wypadł akt drugi, nieobciążony jak sąsiadujące z nim — balastem długich „kupletów“, (na cześć genialnego próżniactwa — akt I, albo dość sztucznie wprowadzone do aktu III. patrjotyczne „credo“ starego fabrykanta).

Wogóle sztuka, która powinna była — w myśl założeń autora — posiąść tempo żywe, rwące, olśniewać paradoksalnością, czy śmiałością powiedzeń, mieć fantazję i poetycką i „kawalerską“ okazała się zbyt przeładowaną szczegółami. Dyalog, gdzieniegdzie błyskotliwszy, ginął w tym natłoku, jak ładny bibelocik w wozie meblowym. Poco autor podjął się np. wyswatania tylu niewiast, co zmusiło go do wydłużenia sztuki w cztery akty?

Panu Leszczyńskiemu, który obok wytwarzania żel-szkliwa ma i rolę Parysa w sztuce — dostarczyła Bagatela akompaniamentu pięknych twarzyczek. Wybrał p-nią Skalską ze względu na jej śliczne włosy. Pozatem — w przeważającej mierze z winy tekstu — nie miały młode artystki szerszego pola do wyróżnienia się grą — prócz demonstrowania pocałunków. Drugoplanowe postaci męskie też nie przedstawiały wdzięczego materjału dla wykonawców; znać było, że ich nie „biorą“, że są popychani do gry, a nie podbici przez role.

„Lampa Aladyna“ zyskałaby, prawdopodobnie, wiele na skróceniu.

Zastępca.

Za 1 wiersz milimetrowy:

Ceny ogłoszeń Zwykłe 10 gr. — Nadesłane 25 gr. — Po kronice 30 gr. **Ceny ogłoszeń**

Na I. stronie 40 groszy

Ogłoszenia zamiejscowe 50% droższe. Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

DZIAŁ INSERATOWY „NAPRZODU" DUNAJEWSKIEGO 5. — TELEFON 310. — KONTO PKO. KRAKÓW Nr. 400.670

Ceny ambulatoryjne

Także na spłaty. Także na spłaty.

J. WARSKI

Zakład techn.-dentystyczny

Kraków, ul. Grodzka 29 — telefon 1098.

Uzębienia złote, kauczukowe oraz z imitacji złota

Wykonanie pierwszorzędne

NA RATY!

Poleca się ubrania męskie i dziecięce, spodnie, raglany jakoteż płaszcze damskie w wielkim wyborze. Przekonacie się, że kupicie 25% taniej jak wszędzie, tylko u firmy 877

EMMER GERTRUDY 16

Wejście przez sień! Wejście przez sień!



IGNACY CYPRES

KRAKÓW, UL. SZEWSKA L. 13/10

wysyła za nadesłaniem 80 groszy interesujący cennik zegarków, instrumentów muzyczn. i wszelkich artykułów codziennego zapotrzebowania. 730

Lakier

na podłogi, trwały pierwszorzędnych fabryk poleca Mężyk, Kraków, Plac Szczepański, skład lakieru i pokostów. 881

Ogłoszenie

Zakupimy komplet instrumentów dętych w dobrym stanie. Oferty nadsyłać pod „Metalowiec" Fabiok Chrzanów. 880

LUSTRA i SZKŁA SZLIFOWAME

do mebli wszelkiego rodzaju po cenach konkurencyjnych. Zamówienia przyjmuje S. Klipstein, Kraków, Dietlowska 87 lub Wytwórnia luster, plac Bawół 8, naprzeciw elektrowni. 899

Maszyn

do szycia „S. SINGERA", do pisania „MERCEDES" na dogodnych warunkach sprzedaje najtaniej Silber, Kraków, ul. Dietlowska 109. 901

Reklama dźwignią handlu

ŻEGLUGA POLSKA S. A.

Kraków, Rynek gł. 19, Tel. 462

Sprzedaje węgiel detajlicznie na miejscu i z dostawą do domów

ze składu przy stacji Grzegórzki

najlepszy węgiel dąbrowiecki z kopalni „Flora"

po Zł. 3·62 Mp. 6,500.000 z dostawą do domu po Zł. 4·17 Mk. 7,500.000

ze składu i z galarów przy placu Groble

węgiel górnośląski

po Zł. 3.25 Mp. 5,850.000 z dostawą do domu po Zł. 3·90 Mp. 7,050.000

węgiel krajowy

po Zł. 3 Mk. 5,400.000 z dostawą do domu po Zł. 3·67 Mp. 6·600.000

za 1 otm. (100 kg.)

P. T. Urzędnicy i stale zatrudnieni robotnicy mogą korzystać ze spłat ratalnych. 802

Ceny fotografji znacznie zniżone!!

dla zakładów naukowych. 890

Dla dzieci przystępujących do Komunji św.

Fotografje do legitymacyj i paszportów wykonuje się w 10 minutach.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEJ FOTOGRAFJI

„ADELA" KRAKÓW ULICA GRODZKA L. 49.

Ważne dla Pań!

Kapelusze słomkowe . . od 18,000.000

Fasony (stelarze) do kap. „ 1,800.000

Eponge podw. szerok. . „ 8,000.000

Woalina . . . . „ 3,000.000

poleca

Mag. Mód „STEFANIA"

Kraków, Szpitalna L 32. 869

Panowie! Najlepsze prezerwatywy od 1,800.000 — 4,500.000 mkp. tuzin wysyła dyskretnie Leserkiewicz i Ska, Kraków, pl. Szczepański 2.

Drukarnia Ludowa

ul. Dunajewskiego L. 5.

NA RATY!!

Najtaniej i najkorzystniej, nadeszły wiedeńskie płaszczegumowe, materjały wełniane na ubrania męskie, raglany męskie oraz na płaszcze, suknie i kostjumy. Wielki wybór trykotyny jedwabnej, krajowej, zagranicznej również — eponge Etaminy, fulardyny, satyny i firanki poleca —

GRODZKA L. 60, II. p.

FRONT. 873

ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres ten wchodzące

FRANCISZEK ŻAK

Kraków, ulica Długa L. 23. 724

Czytajcie

„GŁOS WSCHODU"

Tygodnik poświęcony sprawom Wschodu i Polski wydaje spec. dodatki w językach francuskim i tureckim pod red. S. Kuruliszwili

Żądać wszędzie. Warszawa, Warecka 2.

NA RATY! tygodniowe i miesięczne (2 złote tygodniowo) poleca swój bogato zaopatrzony skład **NA RATY!**

MIODOWA 14 MIODOWA

A. MAJBRUCH

KRAKÓW

Towary sukienne na ubrania męskie, kostjumy, płaszcze, suknie i narzutki; batysty, markizety, fulardyny, opale, trykotyny w wielkim wyborze. Płótna i zefiry na koszule, dymki na kalesony, gotowa bielizna i ręczniki. Kapy pluszowe, gobelin. i narzuty.

UWAGA! Proszę uważać na dokładny adres: UWAGA!

A. MAJBRUCH.

MIODOWA 14 MIODOWA

871

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).